Nr. 203. We Lwowie, — Środa dnia 24. Sierpnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granica kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11; J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Echo pozagrobowe
Iwana Naumowicza.

Lwów d. 23. sierpnia.

Podaliśmy już wczoraj w krótkości groźną wiadomość o tłumnej emigracyi ludu naszego do Rosyi jaka nadchodzi z powiatu zbarazkiego. Ajenci rosyjscy buntują lud, który nocami przechodzi granicę; tu czeka na nich kapitan rosyjski, wsadza na wozy i transportuje niewiadomo dokąd, prawdopodobnie na Kaukaz.

Oprócz służby dworskiej, emigrują włościanie, którym obiecują agitatorzy włoście po wypędzonych z Rosyi żydach. Wraz z mężczyznami opuszczają ziemię i kobiety. Głównym agitatorem ma być — naturalnie — pewien żyd w Suchowcach. Jeżeli emigracya potrwałaby kilka dni jeszcze, wkrótce, jak donoszą, nie stałoby ani robotników ani urlopników w powiecie. Emigracya trwa już tydzień, a liczba tych, którzy już wyemigrowali, ma dochodzić 2.000 osób. W wielu wsiach stoi po 20 i 30 chałup pustką. Emigranci odgrażają się, iż nad granicą podpalą wsie, „aby ich dotychczasowa praca nie poszła na pożytek Lacham i żydam".

Skierowanie emigracyi ludu ruskiego z Galicyi do Rosyi, w miejsce rozpowszechniającego się coraz bardziej wychodźtwa do Ameryki, było ostatnią ideą Iwana Naumowicza. Gdy agitacya jego, jako misyonarza carskiej wiary pomiędzy ludem ukraińskim, skłaniającym się do „sztundy" zupełnie nieudała się, skompromitowany tem niepowodzeniem „apostoł" wymyślił znowu agitacyę za ściąganiem ludu ruskiego z Galicyi do Rosyi. Z upoważnienia rządu moskiewskiego przedsięwziął podróż w kraj zakaukazki dla wyboru miejscowości, odpowiednich do osiedlania kolonistów z Galicyi, i w tej podróży zaziębiwszy się, umarł na zapalenie płuc. Przyjaciel jego p. Teodor Marków drukował potem w *Czerwonej Rusi* listy Naumowicza pisane z tej podróży, w których z właściwym mu entuzyazmem, barwnie opisywał urok kraju wybranego przez siebie do uszczęśliwienia ludu ruskiego. Tęskno mu było za tym ludem i marzył, że w założonych przez siebie koloniach w pośród swoich gdzieś daleko za Kaukazem, daleko od znienawidzonych duchownych i świeckich dygnitarzy moskiewskich, spędzi ostatnie dnie niespokojnego swojego żywota. Opatrzność powołała go jednak wcześniej do rachunku.

Idea jego nie poszła z nim razem do grobu. Widać, znaleźli się wykonawcy jego testamentu, którzy w zaciszy i potajemnie przygotowali komedyę ucieczki nocnej parobków dworskich z folwarków nadgranicznych do ziemi obiecanej — za Kaukaz. I musimy być przygotowani na to, że dziennikarstwo moskiewskie przed- i zakordonowe chórem zacznie teraz głosić na różne tony opowieści o strasznym ucisku „russkiego elementu" w Austryi, ucisku, który zniewala lud tutejszy do szukania obrony i opieki u miłościwej ***Matuszki-Rassiji!...***

Według naszego zdania byłoby to ciężkim błędem przedsiębrać jakiekolwiek kroki przymusowe dla powstrzymania tej emigracyi. Wszelkie takie przeszkody policyjne nie zdołałyby powstrzymać od dawna przygotowanego przekradania się wolontaryuszów lasami, a dodałyby jeszcze tym wyprawom pewnej romantyki, pewnego powabu jaki od czasów Adama i Ewy ma dla człowieka zawsze owoc zakazany.

Kto chce szukać szczęścia pod rządami cara moskiewskiego — ha, to niech idzie z Panem Bogiem! Będziemy widzieli, czy długo tam wytrzymają ci dobrowolni wychodźcy, skoro dostaną się w łapy czynownictwa moskiewskiego, świeckiego i cerkiewnego. Gwałtem zatrzymani w kraju, podburzani przez agitatorów tajemnych, byliby tu malkontentami i szerzyliby niepokój w masach ludności. Taki żywioł zdemoralizowany, jeżeli sam a organizmu społecznego nie usunie się, powinienby chociażby przymusowo być wydalonym, jak medycyna wyprowadza wszelką ropę z organizmu jednostki, ażeby gnijącemi pierwiastkami nie zarażała krwi. Dobrze więc, że sam sobie idzie. Pod względem ekonomicznym ubytek tylu rąk, do pracy przydatnych, przedstawia pewną stratę, lecz ze stanowiska politycznego sądząc, z pewnością lepiej że te zbałamucone elementa wydalą się z kraju niżliby miały tu zostać i jątrzyć się tu, jak ropiąca bolączka.

Jak zawsze u nas bywa we wszystkich chorobliwych objawach społecznych, na dnie znajdzie się zawsze jakiś spekulant żydowski, który z każdego nieszczęścia prywatnego, czy publicznego umie wyciągnąć dla siebie zyski pieniężne, zrobi dla siebie *Geschäft*. Jak w czasie rzezi tarnowskiej w r. 1846 żydowscy arendarze wzbogacali się kosztownościami zrabowanemi po dworach przez chłopstwo, jak proces wadowicki wykrył szajkę geszefciarzy podobnych, którzy ciągnęli podłe zyski z wysyłki chłopów naszych do Ameryki, jak inni ich bracia prowadzą handel dziewczętami na Wschód, tak i w powiecie zbaraskim znajdzie się prawdopodobnie jeszcze jakiś żydek, który za bezcen wykupuje od emigrantów ich grunta i dobytek cały.

Od niego i od jego spólników, skoro zostaną wykryci, dowiemy się czyja ręka w tej całej robocie jest w grze? Spodziewamy się, że rząd moskiewski doczeka się w tej sprawie nowej kompromitacyi, jako spólnik najpodlejszych indywiduów, wynajmowanych przez niego do szerzenia niepokoju w sąsiedniem państwie.

W emigracyi ludu ruskiego z powiatu zbaraskiego nie widzimy nic innego, jak tylko nową intrygę moskiewską tego samego gatunku, jak inne podobne sztuczki, urządzane przez wysłanników rządu petersburskiego w Sofii, w Stambule i gdzie indziej. Z **takiemi** strachami Lachy znają się już dobrze — nie są one dla nas straszne!

III. Zjazd techników polskich.

Lwów d. 23. sierpnia.

(AZ) Z prawdziwym zapałem przystąpiło grono techników do zorganizowania III. zjazdu. Zjazd miał się odbyć pierwotnie w Krakowie, wobec tego jednak, że równocześnie odbędzie się wystawa budowlana we Lwowie, sami inicyotorzy tj. Towarzystwo krakowskie techników odstąpiło od pierwotnej myśli i uchwaliło jednozgodnie, by zjazd odbył się we Lwowie.

Wdzięczni też jesteśmy temu zbiegowi okoliczności, który pozwoli nam tylu techników z całej Polski ugościć w naszych murach. Jeżeli zjazdy przedsiębrane w dzisiejszych czasach w całem świecie wielką cywilizacyjno-kulturną przynoszą korzyść, to u nas powinny one być jednym z najgłówniejszych czynników, mogących nas po nad nasz niestety niski poziom wynieść. Jest to jedyna sposobność poznania wzajemnego rozprószonych rodaków, wymienienia myśli, najłatwiejszy sposób uogólnienia zebranych na polu naukowem wiadomości, bo gdzież łatwiej rozwinąć je, jak nie przed kolegami i przyjaciółmi.

Jednym z głównych punktów programu jest zwiedzenie i omawianie wystawy budowlanej. Ten punkt nietylko dla techników, ale i dla całego naszego społeczeństwa nader ważną odegra rolę.

Boć to najlepsza sposobność poznania i zestawienia materyałów naszych i naszych wyrobów w porównaniu do zagranicy. Wszystkie ważniejsze wynalazki z dziedziny techniki zastosowane do materyału, wyzyskane w najpraktyczniejszych warunkach, umiejętnie wykonane, będą dla naszych techników wielką skarbnicą wiedzy, z której chyba wszyscy zaczerpnąć pospieszą.

Komitet zjazdu energicznie pracuje nad uświetnieniem tej ważnej chwili i czyni starania, by jak najliczniejsza rzesza polskich techników zawitała do nas; my zaś z naszej strony witać ich będziemy z szczerą radością w sercach.

PROGRAM
III. zjazdu techników polskich we Lwowie
w dniach 10., 11. i 12. września 1892.

Dnia 9. września (piątek) o godz. 8. wieczór zebranie towarzyskie w lokalnościach kasyna miejskiego (ul. Akademicka l. 13).

Dnia 10. września (sobota) przed południem pierwsze posiedzenie plenarne w auli szkoły politechnicznej. Początek o godzinie 9-tej rano: 1) Otwarcie Zjazdu. 2) Wybór prezesa, 4 zastępców i 4 sekretarzy. 3) Odczytanie protokołu IIgo Zjazdu techników polskich z r. 1886. 4) Powitanie Zjazdu przez prezesa wystawy przemysłu budowlanego i zaproszenie do zwiedzenia wystawy. Zwiedzanie wystawy przemysłu budowlanego. Wspólny obiad w ogrodzie miejskim. — Po południu odczyt inż. Józefa Łubieńskiego „O potrzebie utworzenia zbiorów materyałów budowlanych, znajdujących się w ziemiach polskich", o godz. 5. w sali ratuszowej.

Dnia 11. września (niedziela) przed południem: 1) Dalsze zwiedzanie wystawy od godz. 9—11 rano. 2) Zwiedzanie znaczniejszych budynków. — Po południu (o godzinie 5) wspólna wycieczka na kopiec „Unii Lubelskiej" i podwieczorek na „Wysokim Zamku".

Dnia 12. września (poniedziałek) przed południem drugie posiedzenie plenarne w auli szkoły politechnicznej, początek o godz. 9. rano. 1) Odczyt architekty Winc. Wdowiszewskiego: „Z historyi budownictwa w Polsce". 2) Wnioski członków Zjazdu. 3) Zamknięcie Zjazdu. — Po południu o godz. 8. wieczór bankiet pożegnalny w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Z KIJOWA.

„W Kijowie nie będzie Polaka na lekarstwo". Ta „wiadomość" pochodzi z niepospolitego źródła. Słowa te wypowiedział jeneral-gubernator Kijowa hr. Ignatiew na przyjęciu, które dawał dla wołyńskiej i ukraińskiej szlachty. Jeden z wybitnych obywateli p. E. Mańkowski opowiadał hr. Ignatiewowi, jakie zmiany i ulepszenia wprowadza w swych licznych cukrowniach i fabrykach.

— Pracujcie, pracujcie dla nas — zaśmiał się gubernator — bo was wkrótce tu i na lekarstwo zabraknie.

To znalezienie się p. Ignatiewa wobec polskiego gościa we własnym domu, wywarło tu dlatego pewne wrażenie, że uważają je za zapowiedź nowych jakichś depolonizacyjnych planów, żywionych przez zacną głowę kraju. Potrzeba by koniecznie nowych jakichś ustaw, chyba w rodzaju tych, jakim obecnie ulegają tutejsi żydzi, ażeby zapowiedź taka choć w części się sprawdziła. Dziś nietylko nie trudno tu Polaka spotkać, lecz rzec można, że Kijów po 30 latach depolonizacyjnej roboty, bardzo małe poczynił postępy w kierunku przez rząd obranym.

Jako w mieście uniwersyteckiem i wybitnym punkcie handlowym, szkoła i przemysł stanowią tu główne arterye życia, a jedna i drugi wiele mają cech polskości, nie urzędowo, nie na zewnątrz oczywiście, lecz faktycznie, w wewnętrznym ustroju. Ilość słuchaczy uniwersytetu katolików na jednych fakultetach dochodzi, na innych przewyższa połowę ich ilości ogólnej. Stosunek ten jest jeszcze korzystniejszy w szkołach średnich, to jest czterech gimnazyach, szkole realnej i szkole miejskiej. Niższe za to szkolnictwo opiera się prawie wyłącznie na żywiole prawosławnym, równie, jak drobny handel, przemysł i rękodzieła. Pierwszorzędne firmy, handel i przemysł wielkiego stylu kwitną w polskich rękach. Giełda do tego stopnia liczyć się musi z polskim żywiołem, że znamy maklerów, pilnie uczących się polskiego języka, a świeżo przyjął nauczyciela tego języka 50-kilkoletni bankier tutejszy p. St.

Według ostatniego urzędowego spisu ludności z r. 1888, procent katolików zamieszkałych w Kijowie, równał się 32; data to jednak urzędowa, a jak słyszeliśmy między innymi od miejscowego duszpasterza, z ksiąg parafii wnosić można, że ludność katolicka Kijowa zwiększa się z każdym rokiem. Kościół katolicki w Kijowie utrzymany jest wzorowo. Prócz plebana i wikarego utrzymuje tu rząd dwóch jeszcze stale księży-pomocników, a na odpusty zjeżdża się niekiedy mnóstwo duchowieństwa. W niedziele i święta świątynia bywa zawsze przepełniona, często zaś pobożni tłumem zalegają cały obszerny plac przed kościołem. Kazania odbywają się prawidłowo co niedzielę, a w obrzędach świętych zacne kijowskie duchowieństwo nie wprowadziło najmniejszej obcej naleciałości, równie jak w swym ubiorze. Cenić to należy tem bardziej, że niestety na prowincyi nie brak zjawisk wprost przeciwnej natury.

Na granicy kijowskiej i chersońskiej gubernii znamy bogatą parafię Złotopol, której proboszcz sam jeden wprawdzie parafią zawiaduje, ale, jak na miejscu i w okolicy słyszeliśmy od wiarogodnych obywateli, żyjąc w bliskich stosunkach z miejscowym światem nauczycielskim rosyjskim (w Złotopolu jest gimnazyum) i urzędniczym, próbował wprowadzić zwyczaj ogłaszania zapowiedzi z ambony po rosyjsku na tej zasadzie, że księgi metryczne i ślubne po rosyjsku są prowadzone. Ponieważ, skoro wprowadzono tę innowacyę, kościół w czasie kazań zaczął się wypróżniać, proboszcz rozpoczął gorszącą wojnę z obywatelstwem i posunął się aż do polemiki za pośrednictwem kijowskich rosyjskich dzienników. W rezultacie kazań w Złotopolu nie ma wcale, ale na sutannie kapłana błyszczy order św. Stanisława II. klasy.

O 50 wiorst od Złotopola leży miasto Śmiła, mające także katolicki kościół. Jedna z poważnych matron okolicznych ze łzami opowiadała nam, że kiedy do Śmiły sprowadzono nowego proboszcza, wypadło jej dać na mszę św., udała się więc do zakrystyi. Zaledwie jednak stanęła w jej progu, kiedy cofnęła się, widząc duchownego z brodą i w szerokiej sukni z zwieszającemi się rękawami. Nie była to jednak omyłka. Miejscowy proboszcz dobrowolnie przybrał postać duchownego schyzmatyckiego, tłómacząc się, że w ten sposób zyskawszy zaufanie władz, nie jedno zdoła dla parafii zdobyć, czegoby inaczej nie uzyskał. Na lep tego frazesu mało kto idzie i kościół w Śmile stoi pustkami. A jest to równie, jak złotopolska świątynia, jedna z najdalej na południowy wschód posuniętych placówek katolicyzmu.

Wszystko to jednak zjawiska, dzięki Bogu, wyjątkowe. W ogóle życie języka i religii rozwija się, a przynajmniej nie upada, mimo, że jeneral gubernator, o ile nie myśli o żydach, których wydalenie i prześladowanie stanowi aktualność dnia, nie zapomina o nas, jak świadczy powyższa łaskawa odpowiedź.

Mimo że ogółu dotyczących antipolskich środków rząd tu w ostatnich czasach nie przedsiębrał — nie brak wypadków dotyczących jednostek i dających wymowne świadectwo, że usposobienie sfer urzędowych wobec nas w niczem się nie zmieniło.

Tutejszy właściciel kawiarni, p. Stiffler, Polak, utrzymuje zawiadowcę swych dwóch pierwszorzędnych na „Kreszczatiku" zakładów i zawiadowca ten, jak cały personal, bywa polskiego pochodzenia. Niedawno zawiadowca taki umarł, a następcą jego miał być jeden z najstarszych komisantów, który od dawna liczył na tę posadę. Atoli o wakansie dowiedział się wicepolicmajster Kijowa, p. Buczyński, który miał swojego na nią kandydata w osobie męża ulubionej przez B. artystki teatru. Wkrótce też wicepolicmajster wezwał do siebie p. Stifflera i oświadczył mu, że pragnie, by owa posada przypadła w udziale jego protegowanemu. Nic nie pomogły tłómaczenia się p. Stifflera. Buczyński pośrednio zagroził zamknięciem kawiarni pod pierwszym lepszym pozorem. Na tę wiadomość zrozpaczony nowy zawiadowca, którego tyloletnie projekty miały uledz zburzeniu, udał się do policmajstra, p. Zywogładowa. Ten, wysłuchawszy o co chodzi, „osądził", że kandydat p. Stifflera „może" zostać na posadzie, jeśli znajdzie zajęcie dla protegowanego p. Buczyńskiego. P. Stiffler znalazł więc dla niego miejsce na wsi. Protegowany jednak okazał się człowiekiem jak najgorszej konduity, tak że z owej wiejskiej posady musiano go usunąć za sprzeniewierzenie. Wskutek tego właściciel owej wsi otrzymał zakaz przebywania w Kijowie, a p. Stifflerowi kazano o kilka godzin skrócić czas, w którym jego kawiarnie są otwarte.

Współczucie też powszechne obudził tu los młodej panienki, panny M., która posiadała kwalifikacye na urzędniczkę poczt i telegrafów i szukała posady rządowej. W tym celu potrafiła ona uzyskać od przejeżdżającego przez Kijów ministra komunikacyj, p. Witte, piśmienne polecenie do kijowskiego gubernatora p. Tomary. Gubernator jednak mimo listu wymówił się, twierdząc, że rzecz leży w kompetencyi generał-gubernatora hr. Ignatiewa. Panna M. pojechała do tego najwyższego dostojnika. Hr. Ignatjew przyjął ją nader uprzejmie, nawet serdecznie i obiecując zrobić, co będzie mógł, dał ze swej strony list zamknięty do gubernatora. Panna M., wzruszona, ucałowała rękę Ignatiewa, który przyjął ten znak z wdzięcznością i z ojcowską łaskawością. Powtórnie udawszy się do gubernatora, dowiedziała się panna M., że list hr. Ignatiewa zawierał rozkaz wydalenia panny M. w ciągu doby z Kijowa i w ciągu dni ośmiu z generał-gubernatorstwa.

Dziennik pozn.

Uroczystości na cześć Kolumba.

Genua d. 19. sierpnia.

Z początkiem sierpnia rozwinęły się tu w całej pełni kolumbijskie święta. W ciągu jednego tylko tygodnia mieliśmy tu wielki historyczny pochód, święto pokoju i manifestacye na rzecz rozjemczych sądów międzynarodowych; uroczystości uniwersyteckie ku czci Mazziniego, ingres arcybiskupi; wielkie międzynarodowe regaty żaglowców; uroczysty hołd miast włoskich *in efigie* w Acqua Sol złożony Kolumbowi, że już nie wspomnę o pomniejszych, jak wycieczka do Ventimiglia dla uczczenia towarzyszy walk Garibaldiego, takaż wycieczka 500 studentów do Spezzi, międzynarodowy turniej strzelecki i turniej cyklistów, tudzież budzące tu szalony zapał przybycie Mascagniego.

Poprostu nie było czasu odetchnąć pod tym nawałem wrażeń. Cały ten ubiegły tydzień miasto wrzało życiem gorączkowem, jakie w nie wlał przeważnie zjazd młodzieży uniwersyteckiej. Cudzoziemców mało. Za to prowincya gęsto się uwija po ulicach, po wystawie, po kawiarniach. Gdzie tylko nade drzwiami napis: „Bibite", tam tłum od rana do nocy.

Kolumb stał się w Genui piątym żywiołem i to żywiołem panującym nad ziemią, wodą, ogniem i powietrzem. Z tem wszystkiem, są to może najpiękniejsze dnie, jakich Genua po wielkiej swojej przeszłości zażywa. Bo jeżeli to *fortissimo* nastroju razi subtelniejsze organizacye, masy ludności czują się w niem właśnie w samą miarę.

To je wzrusza, dotyka, to porywa, budzi.

Ztąd udział ogromny, szczery, bezpośredni mas tych w uroczystościach, przez liczne komitety zorganizowanych, ztąd szalone *brio* tych uroczystości, które chłoną w siebie całą zapalność temperamentów, całą *fugę* skoncentrowanego w jednej myśli życia.

Komitetów organizujących jest tyle prawie, ile stowarzyszeń, kół, kółek, każdy tu bowiem chce złożyć dowód, że żyje i czuje. Wszystkie

---

79

SZARY DOM.

(Dokończenie.)

Nie mogła nic odpowiedzieć; płakała. A gdy pomału skierowali się ku domowi, ozwała się wreszcie:

— Przeczułam, że tu jesteś. Kiedy przyjechałeś, Lotarze?

— Przed kwadransem, ukochana moja.

— Dokąd chciałeś teraz jechać? — zapytała, a figlarny uśmiech, który tę poważną twarz tak dziwnie zdobił, przeleciał koło jej ust.

— Do ciebie — odrzekł poprostu.

Uśmiechnęła się do niego.

— Teraz, Lotarze — szeptała cicho — powinieneś się dowiedzieć, że zawsze ciebie kochałam, Bogu dziękuję, że zwrócił ku mnie twoje serce!

— Zwrócił ku tobie? — zapytał wzruszony. — Kochałem cię od dnia, w którym niespodzianie zastałem cię w pokoju księżnej matki. Pamiętasz, śpiewałaś wówczas „Fiołek" Mozarta?

— A potem: „Chcesz mi swe serce ofiarować". O, czy ja o tem pamiętam! Ach, Lotarze, jeżeli mnie już wtedy kochałeś...

— Nie pytaj, Klaudyo — bronił się — był to dla mnie tak ciężki, ponury czas, lata całe, w których więcej cierpiałem niżeli wypowiedzieć mogę.

Umilkła, patrząc znowu ku chmurom i przytuliła się mocniej do jego ramienia. Po drugiej stronie szedł pies, za nimi koń którego cugle Lotar zawiesił sobie na ramieniu.

— Jeszcze jedno — szepnęła z wahaniem, patrząc w jego twarz wzruszoną. — Lotarze, jeżeli mnie kochałeś, dlaczego mnie raniłeś zawsze ostremi słowami i poniżałeś przed samą sobą, gdzie tylko mogłeś, doprowadzało mnie to do rozpaczy.

Popatrzył na nią z uśmiechem.

— O, ty dziecko, bo mną miotały trwoga i zazdrość, bo serce miałem chore z tęsknoty za tobą, bo widziałem co przyjść musi; znałem świat i złość jego i wiedziałem, że zgniecie cię potwarz i prostactwo; a ty uparte dziecko nie pozwalałeś czuwać nad sobą; w końcu dlatego, że mnie rozumieć nie chciałaś... Zostawmy to, Klaudyo! Czasy te minęły, mam ciebie i od tej chwili mogę być twoim przewodnikiem na wszystkich drogach. Chwała Bogu!

— Chwała Bogu! — powtórzyła cicho.

Koń ze spuszczoną głową sam poszedł do stajni; a ci dwoje weszli na wschody, baron Gerold drzwi otworzył.

— Klaudyo! — rzekł wzruszony. — Wejdź w progi domu Twego, oby on był dla nas zawsze całym światem, a nie tamten, szeroki, zły świat...

Zaśmiała się przez łzy.

— Czy ja chcę? Czyż mi jeszcze nie ufasz? Niczego więcej nie chcę na świecie!

Minęło trzy lata. Pewnego zimowego wieczora o zmroku siedziała Beata w pracowni Joachima Gerolda.

— Gdzie Elżbietka? — zapytał.

— Ależ mój drogi mężu, jesteś coraz bardziej roztargnionym. Gdzież ma być? Naturalnie w Neuhausie. Nie może żyć bez cioci Klaudyi; tak długo błaga, dopóki jej tam nie odeszlę. Znajduje, iż tak ładnie jest w dziecinnym pokoju w Neuhausie, i że istotki równie słodkiej, jak mały chłopczyk cioci Klaudyi nie ma na całym świecie... Zresztą powinna już nadejść...

— Czytałeś dzisiejszą gazetę? — spytała po chwili. — Nie?... No toś wiele zaniedbał; opowiem ci więc posłuchaj. Najpierw piszą, że pogłoska o zaręczynach naszego księcia z księżniczką Heleną na razie nie okazała się prawdziwą. Znajduję to zresztą zupełnie naturalnem; byłoby to trochę za wcześnie, choć nie wątpię, że to przyjdzie do skutku. We wszystkich kaprysach tej małej tkwi wiele dobrego serca. Z prawdziwem poświęceniem pielęgnowała księżnę w Cannes, a dla Klaudyi jest teraz nadzwyczaj uprzejmą; chciałaby wszystko naprawić. Książę zaś, mój Boże, żony nigdy nie kochał, a jak wiemy, stałością uczuć nigdy nie grzeszył, choć nie wątpię, że nie będzie to małżeństwo z miłości, gdyż przypuszczam, że ona nie zapomniała Lotara i wychodzi za księcia z obowiązku, a i on nie pokochał jej całem sercem.

— Z całego serca życzę Jego Wysokości, ażeby był szczęśliwym — mówił Joachim z błogim uśmiechem — strasznie to puste życie, bez pary kochających oczu i bez miękkiej dłoni kobiecej — uśmiechnął się i pocałował Beatę w rękę.

Pani Beata śmieje się; był to ten sam świeży, szczery śmiech, którym go niegdyś oczarowała; krótki, twardy śmiech o niemiłem echu, opuścił ją na zawsze, a on nie pojmuje wcale jak mógł tę kobietę o dziecięco dobrem sercu nazwać niegdyś „barbarzyńską". Wyznał jej to pewnego dnia, a ona śmiejąc się odrzekła:

— Do niczego innego nie czułam się zdolną, jak tylko do gospodarstwa, ty patrzyłeś na mnie zawsze z góry... kochałam cię już wówczas, ciebie i twoje poezye, już wtedy pragnęłam czegoś idealniejszego, coby upiększało nasze suche życie. Lecz nikt nie chciał mi wierzyć! Stałam się tedy prawdziwym dyabłem gospodarskim, rozkazującym i zbyt surowym.

Chwilkę patrzyła przed siebie, jakby w rozmarzeniu.

— Chwała Bogu, że to już przeszło. Posłuchaj dalszych nowin, Joachimie, piszą, że Lotar nabył napowrót Altenstein. Wszystko wiedzący kronikarz pisze: — „Prawdopodobnie życzy sobie baron Gerold, oddać kiedyś starą posiadłość rodzinną swemu przed kilku miesiącami urodzonemu synowi;" jak ci ludzie mądrzy! Ale niech nas Bóg broni, Joachimie;... mnie nic nie ruszy z szarego domu, zanadto wiele szczęścia tu doznałam.

— O, tak! — potwierdził, — zostaniemy tu, Beato, dla nas będzie tu dosyć miejsca; i tak tu cicho, spokojnie. Spodziewam się, że Neuhausery nie zażądają tego od nas.

— O, nie bój się, Joachimie! Ci nie myślą o niczem więcej, jak tylko wyłącznie o sobie — uśmiechnęła się Beata. — Lecz nie jest to bynajmniej wyrzutem, wszak my również nic innego nie robimy... Czy wiesz, mój drogi, że dzisiaj rocznica naszych zaręczyn? — mówiła dalej. — Widzisz, jak ty o wszystkiem zapominasz? Tak, dziś przed dwoma laty, siedzieliśmy u łóżeczka Elżbietki i widzieli, że ciężko chore dziecko, uratowane, spi snem pokrzepiającym; zaczęliśmy, szepcząc, mówić o śmierci, o dalszem życiu dusz i o nieśmiertelności. Ty przeczytałeś mi poezyę, ułożoną na pamiątkę śmierci twojej żony i skarżyłeś się, iż jesteś tak samotnym odkąd Klaudya ztąd odeszła, a dziecko także opuszczone... i...

— I potem spytałem cię, Beato... czy...

— A ja odpowiedziałam „dobrze".

— A potem wyszło na jaw, kto odkupił moją bibliotekę!

— Od dawna już — śmiała się — czułam niebezpieczną litość dla człowieka najniepraktyczniejszego i najbardziej potrzebującego pomocy na całym bożym świecie.

Wzięła klucze, i całując go rzekła:

— Muszę jeszcze odwiedzić starą Lindenmajer, stara poczciwina chciała się widzieć ze mną i już długo siedzi cierpliwie w swoim fotelu i czeka. Robi pończoszki dla dziecka Klaudyi. Całe stosy muszą już być gotowe.

A podczas gdy zeszła na dół, otworzyły się drzwi i dziewczynka, prowadzona przez Heinemana, próg przestąpiła; teraz w okamgnieniu wyrwała się od niego i z okrzykiem radości pobiegła do swojej ukochanej mamy, która stała w sieni, i śmiejąc się, pochwyciła dziecko w ramiona.

— Trzpiocie! — mówiła z macierzyńską dumą biorąc w swoje ręce różową twarzyczkę dziecka. Ładnie tam było u cioci Klaudyi, córeczko? Jakżeście się bawiły z Leonią? A wujcio Lotar był w domu?

— Był! Ale wójcio był zły, a ciocia także... — mówiła mała, patrząc na Heinemana; nagły smutek odbił się na jej twarzy — tak się kłócili!!

Stary zdjął czapkę, lśniącą pierwszemi gwiazdkami śniegu.

— Prawda Heinemanie — pytała mała z trwogą.

Stary ogrodnik miał figlarny wyraz w oczach.

— O, tak! państwo bardzo się kłócili — powtórzył seryo, ale mrugając do Beaty — i to nawet wobec mnie. Właśnie gdy wszedłem, ażeby nasze dziecko ubrać w płaszcz, bo sanie już zajechały, mówił pan: Ubierzesz suknię Klaudyo, którą ci niedawno kupiłem i pojedziesz ze mną do rezydencyi. Chciałbym spróbować, czy będę jeszcze zazdrośnym.

— A na to — wtrąciła mała — ciocia Klaudya smutno powiedziała: Jak każesz, Lotarze.

— Pewnie! — skinął stary figlarnie głową. — A wtedy zaczęło się. Ja nie każę, jak ty chcesz! wołał pan baron. Nie, jak tyś powiedział, Lotarze. Nie, ty masz słuszność Klaudyo, czego mamy tam szukać, zostańmy w domu. A jeżeli ja chcę jechać, Lotarze? Znam to Klaudyo, zostańmy tu! Tak to się oni kłócili, wielmożna pani, cały kwadrans, w końcu...

— No? — przerwała Beata, śmiejąc się — a któż przeważył?

— Wielmożna pani, a któż ma zawsze słuszność, gdy się małżeństwo sprzecza? — odrzekł stary filuternie.

KONIEC.

jednak uprzedziła tak zwana „Colombiana", ta sama, która się zawiązała w ściślejszy komitet wystawy. Wielki pochód historyczny, przedstawiający pożegnanie Kolumba z królewską parą w obozie Santa Fé, tudzież wyprawę z portu Palos, był dziełem stowarzyszenia tego. Właściwie mieliśmy dopiero połowę pochodu tego. Wyprawa puściła się na morze, lecz nie powróciła jeszcze. Żyjemy tu tedy w srogiej niepewności: czy Kolumb odkryje Amerykę, czy też jej nie odkryje?

Zaczęło się to wszystko pod najlepszą wróżbą.

Na wielkim placu lewego skrzydła wystawy, czyli na tak zwanej Palestrze, wzniesiono majestat dla ich katolickich mości: Don Fernanda i Donny Izabeli, od baldachimów, haftów, złotogłowiów, amarantów i den modro-srebrnych. Poniżej majestatu stanęło siedzenie rzezane cudną robotą dla królewiczątka, za czem paradne ławy dla panów rady i dla senatorów.

Lud tajał z radosnego wzruszenia, równie jak z upału słońca, które paliło bez wyboru, i krociane tłumy wieszające się po murach i tych, którzy zapłaciwszy miejsce oznaczone, czekali na widowiska czas nieoznaczony.

Jeszcze nas wszakże nie upiekło żywcem, a tylko podsmaliło tu i owdzie, kiedy na tę jedyną w swoim rodzaju scenę, zamkniętą między szafirem nieba a szafirem morza, z przepyszną panoramą gór lekko omglonych, na których bliższe stoki Genua pnie się amfiteatralnie, wkroczyli miejscy trębacze, a za nimi na ciężkiej, białej klaczy, przez dwoch pachołków za uzdę wiedzionej, wjechał „Pregonero". Pregonero, mimo pergaminu z królewską pieczęcią, który mu sterczał z zanadrza czerwono-żółtej kurty, robił wrażenie figury komicznej. Istotnie, był to jeden z najbardziej otyłych i falstafowatych heroldów, jacy kiedykolwiek obwoływali rozkazy królewskie, a kiedy jego spasiona kobyła w żaden sposób ustać nie mogąc w słońcu, obróciła się kłębami do tłumu pstrych mieszczan, któremu Pragonero manifest swój czytał, huczny śmiech buchnął po galeryach Palestry, dając odrazu całemu zebraniu ten lekki, szumiący nastrój, któryby z musowaniem wina asti porównać można. Kiedy w tak przyjazną dla siebie atmosferę wkroczył dwór, rycerze i świetni panowie, o żadnej etykiecie, rzecz prosta, nie było już mowy.

Don Fernando był wybornym królem XV. wieku; znaczy to, że przypominał wielce króla dzwonkowego. Co do Donny Izabeli, ta miała najczarniejsze z katolickich oczu, jakby powiedział Heine, a dokoła ślicznej twarzy tycyanowski obłok blado-złotych włosów, na których królewski dyadem błyszczał, jako nów miesięczny. Dla wiadomości pań Kastylii i Aragonu podaję, iż królowa przywdziała w dniu owym suknię aksamitną szczeroszafirową, tudzież noszenie z pereł i drogich kamieni. Królowa była blada, lekko zadumana, a jeśli jej co zarzucić można, to chyba jedno — nie umiała trzymać berła.

Królewiczątko już buńczuczne i harde, jak podrosłe orlę, trzymało się lewicy ojcowskiej, mając na sobie nadobną szatkę z wiśniowego aksamitu, misternie srebrem szytą, krojem jakim się ubierają dworskie pacholiki, ku myśliwskiej uciesze w noszeniu sokołów ćwiczone.

Dokoła tej głównej grupy zasiedli książęta i rycerze. Duma i radość błyszczy na niejednej twarzy, jest to bowiem chwila wielkiego tryumfu Hiszpanii. Cyd Campendor zgnębił Maurów i żelazną rękawicą otarł z potu czoło; na wieżach Alhambry krzyż znowu zatknięty, namiot królewski w Santa Fé zdobią tarcze i włócznie na niewiernych wzięte.

A gdy tak fortunnie skończyła się wojna, pokój przystępuje do wielkich dzieł swoich. I oto herold królewski obwołał wyprawę z Palos na nieznane morza. Skończyły się zatargi i zwłoki, umilkły zawiści i spory; Kolumb uroczyście ma przyjąć z rąk króla sztandar Hiszpanii, oraz mistyczny, prawdziwie średniowieczny tytuł: Admirała Oceanii. Oto wchodzi. Wszystkie oczy zwracają się ku niemu, wszystkie głowy podnoszą się i chylą, aby go lepiej dojrzeć, przeciągły oklask wita pierwsze jego słowa. W tej chwili wielki notaryusz koronny rozwija i czyta ów słynny dokument historyczny, opiewający kapitulacyę Grenady, do którego już widzimy dołączony tytuły królewskiej pary do wszystkich ziem, krajów, wysep, jakie w zamierzonej z Palos wyprawie odkryte zostaną. Ich katolickie moście słuchają siedząc nieruchomo. Kolumb stoi. Jest to chwila, w której można mu się przyjrzeć bardziej szczegółowo.

Kolumba wyobraża książę Giulio Centurione Scotti, potomek jednego z najstarszych rodów Genui, którego przodkowie nietylko tu bywali dożami, ale nawet dożostwem gardzili, jak Giorgio Centurione w 1623 r. na godność tę obrany. Książę Giulio, ucharakteryzowany według jednego z najlepszych starych sztychów, przedstawiających Kolumba, ma na sobie krótką wierzchnią suknię z ciemno-zielonego aksamitu na szarej, obcisłej, luźno puszczoną. Włosy jego przyprószone już siwizną, twarz jest zmęczona, trochę może kobieca, miękka, w postaci zbyt mało energii i woli, ruchom brak życia i inicyatywy. Wogóle wątpić można, czy taki Kolumb odkryćby mógł nowe światy.

To też kiedy z rąk króla bierze swoją admiralską buławę, czyni to tak mdło jakoś i tak od niechcenia jakby sam w swoje zadanie nie wierzył. Nie przyklęka przed królem, zaledwie pochyla się nieco. Spodziewam się! Centurione przed panem Sartorio, którego nazwisko zdaleka nożycami trąci. Ani jeden z tych pysznych Genueńczyków nie zrobiłby inaczej. Szmer zadowolenia przebiega jednak tłumy, gdy książę przed królową ugina kolano. Kobieta zawsze jest władczynią, czy zwie się Izabela katolicka, czy signora Argentina Castelli.

W tej chwili rozbrzmiewa fanfara obozowa w Santa-Fé, której prostą, surową, archaiczną melodyę prowadzą bębny i trąby, a królewska para oddala się wśród poklasku odbitego dwoistem echem od gór i od morza. Teraz nastąpiła krótka chwila wytchnienia, w której można się było rozejrzeć nieco po amfiteatrze.

Galerye pierwszego piętra rozkwiecone jak grzędy kwiatów jasnemi barwami lekkich toalet: mnóstwo ślicznych dzieciaków o wielkich czarnych, zadziwionych oczach. Słońce, mimo rozwieszonych nad głowami płócien, pali tak, że promienie jego sprawiają już nie przykrość, ale ból poprostu. Lewą wielką lożę od sceny zajmują studenci. Czerwone berety medyków, białe słuchaczy filozofii, błękitne prawa, mienią się jak motyle, wśród ciemno-zielonych beretów szkoły marynarki i jasno-zielonych wydziału matematycznego. W pawilonie zachodnim usadowiła się prasa. Ta, jak wiadomo, wszędzie wybornie urządzać się umie. I tu więc zaczęła od postawienia między sobą wielkiego kosza mrożonego asti. Nie dziw, że przy takim stopniu chłodzenia się, wszystkie wieczorne sprawozdania z uroczystości tchnęły żywym ogniem. Księży mało. Z tych, którzy przyszli, nie widać ani jednego w pierwszych rzędach krzeseł. W głębi dopiero czernią się tu i owdzie ich okrągłe kastorowe kapelusze, których podniesione skrzydła utrzymują sznurki przez duo przewlekane. Tymczasem trzepot wachlarzy rośnie z każdą chwilą. Nad wszystkiem wszakże zapanowywa brzęk czarek, w których roznoszą „granito", a pogrążona w chłodzeniu się publiczność, zapomina przez chwilę o Kolumbie i o sprawach jego.

Chwila ta wszakże przemija szybko i oto jesteśmy w Palos. Scena taż sama. Góry i niebo, z dolatującym od morza powiewem, równie dobrze służą obu częściom widowiska.

Jakoż wchodzą muzyki dziwnie postrojone, wchodzą trębacze i barwne pachołki, a za nimi wali tłum mieszczan, wśród którego uwijają się weseli nicponie i zawalidrogi, nadając charakterystyczny, rubaszny ton luźnego zbiegowiska całej owej scenie. Tuż idą załogi trzech historycznych karawel, składających szczupłą flotę Kolumba. Nina, Pinto i Santa Maria, każda ma swe barwy i swój sztandar, wokoło którego grupują się wioślarze, w krótkich, spiętych rzemieniem bluzach i z obnażonemi ramionami; cieśle, topornicy, kopijnicy, łucznicy, halabardziści, towarzysze chorągwiani i orężni, tudzież wszyscy ci „piccadori", „armigieri", „staffieri", „mazzieri", „rancaglieri" i przeróżna zbrojna czeladź, mająca stanowić podlejszą załogę floty.

Tymczasem odzywają się trąby, a na arenę po dwóch, po trzech wjeżdżają szlachetni panowie i rycerscy męże. Przepyszna charakterystyka osób historycznych i bogactwo strojów. Konie piękne, rasowe, wysokiej wartości, krótko na munsztuk wzięte, żują wędzidła i rzucają łbami, strojnemi w pęki wstążek, piór, w dziwaczne czuby i kosztowne kity. Przy każdym koniu biegnie jeden lub dwu małych giermków, strojnych w barwy rycerza. Jeźdzcy, jeden w drugiego, postacie malownicze, typy niezwykłe, piękne, głowy pełne wyrazu. Każdy wygląda jak obraz skończony. Nie są to już komparsy, których komitet ekwipuje i stroi. To rodowy i kupiecki patrycyat miasta, słynnego z samych bogactw, który chce i umie wystąpić wspaniale.

Wjeżdża Kolumb, witany przeciągłym oklaskiem. Koń pod nim ciężki, gniady, dużej miary, nie należy do najpiękniejszych. Mimo admiralską buławę, Kolumb nie stawia się, jako wódz wyprawy; panowie z fularami burmistrzowią w dalszym ciągu po arenie, co odejmuje dobrą połowę uroku, jaki widowisko wywierać by mogło.

Dobrze też uczynił ten, kto po przysiędze Alkadów wycofał się z „Portu Palos", a poszukał sobie miejsca, z któregoby całość już rozwiniętego pochodu mógł zobaczyć.

Widok miasta sam już starczy za dobre widowisko. Sklepy i warsztaty zamknięte, gmachy publiczne postrojono, władze bezpieczeństwa w pełnej gali, kluby, lokale stowarzyszeń, wielkie kawiarnie i hotele zmienione w klomby kwiatów; okna, balkony, estrady, chodniki falują od głów ludzkich, jak łany.

W oczekiwaniu na widowisko tłumy bawią się wybornie. Usadowiona po baryerach, gzymsach i murach bosonoga publiczność gryzie owoce, baraszkuje, szturcha się i godzi, gra w Mora na kolanach, albo w orła i w reszkę na czapce. Lecz niech tylko zabrzmią oddalone bębny i trąby, niech się ukaże biała klacz Pregonera, motłoch ten zmienia się w lud, podnoszą się głowy, wyciągają z poklaskiem ręce i ramiona.

Oto jedzie Juarez Pinzon, komendant „Niny", a przy nim młody, w błękitnych aksamitach Vicenzo Nunez, wicekapitan tegoż statku. Oficerowie, załoga wojenna i czeladź morska, z ścisłą wiernością historyczną co do liczby i zewnętrznego wyglądu odtworzona, postępuje za nimi z muzyką i sztandarami. Ekwipaż „Santa Maryi" wspanialszym jest jeszcze. Za pierwszymi szeregami wspaniałych rycerzy występuje syndyk z Palos i alkad Sewilli, dalej Ruy Fernandez w złotych blachach cały, komisarz królewski Penalosa i słynny Franciszkanin Giovanni Perez de Marchena, dawny spowiednik królowej Izabeli, a później przeor konwentu w Robida, który nietylko, że był dobrym duchem wyprawy, którą w znacznej części wymógł na królowej, ale nadto sam zebrał dwadzieścia tysięcy „maravidos" i na koszta Kolumbowi wręczył.

Nagle grzmot oklasków, podawany wzdłuż drogi, zapowiada ukazanie się Kolumba. Wielki „Admirał Oceanu" jedzie na swojej złotawej białonóżce, z pewną wielkopańską nonszalancyą i nie bardzo zdaje się być rolą swą przejęty.

Po obu jego stronach dwaj książęta: Medina Coeli i Medina Sidonia wspaniale przybrani. Za nimi posłowie Genui.

Rzecz prosta, „iż jeden cień tylko maluję obrazu". Niepodobna objąć ani okiem, ni pamięcią tego tłumu przesuwających się strojnych i malowniczych postaci, z których żadna do najpośledniejszego wioślarza, banalną nie jest, bo wyraża sobą cząstkę wielkiej chwili wielkiego stulecia. Silna indywidualność bije z każdego oblicza.

W tem krzyk: Stój! stójcie!

Do błękitnego rycerza, do Vicenza Nunez, przypada ktoś i chwyta mu konia za uzdę. Pochód wstrzymuje się, każdy przeczuwa nieszczęście. Biedny błękitny rycerz blednie. Tak, bo brat jego, młodszy Santa Croce, który mu się przed chwilą niemal ubierać pomagał, padł na ulicy i skonał. Wypadek ten porusza wszystkich. Pochód miesza się na chwilę, a kiedy omijając ulicę Assaratti, na której rodzina młodzieniaszka ma pałac, rozwija się znowu, błękitnego rycerza już w załodze „Niny" nie widać.

Poszli. Ku portowi poszli i zniknęli na horyzoncie, który zamyka morze: „Mar tenebrosi" Kolumba i ludzkich przeznaczeń.

K.

Listy z prowincyi.

Oświęcim d. 21. sierpnia.

(Kurs szkoły strażackiej i II. okręgowy Zjazd strażacki w Oświęcimie.)

W dniach od 7. do 14. sierpnia br. włącznie odbył się w Oświęcimie pierwszy galicyjski kurs szkoły strażackiej zakończony II. okręgowym Zjazdem. Myśl utworzenia tego kursu poddał na posiedzeniu Rady zawiadowczej okręgowego Związku strażackiego p. Antoni Szczerbowski naczelnik oświęcimskiej ochotniczej straży ogniowej, który jest zarazem okręgowym naczelnikiem. Myśl ta poparta przez Krajowy Związek we Lwowie i Wydziały powiatowe w Białej i Chrzanowie, przyjęła się także u kilkunastu reprezentacyj gminnych i stowarzyszeń strażackich w kraju a nawet i na Szląsku. Piętnaście gmin względnie straży ogniowych wysłało na kurs swoich delegatów, by tu kształcić ich w pożarnictwie i powiększyć zastępy dobrze i fachowo uzdolnionych strażaków. Ogółem z kursu korzystało 29 osób, a mianowicie: pp. Wojciech Sinta z Brzeszcz, Maciej Pająk z Hecznarowic, Jan Michalik z Pilzna, Michał Eustachiewicz z Ciężkowic, Jan Leśniak z Zatora, Roman Skrudlik z Kóz, Stefan Picyk ze Stryja, Wojciech Hyc z Niemieckiej Lutyni na Szląsku, Antoni Pawlik i Bolesław Skalski ze Skawiny, Jan Lankosz z Kęt, Nikiel Jan z Wilamowic, Jan Kanty Sadlik z Osieka, Jędrzej Omasta z Milówki, Maurycy Richter z Chrzanowa, Ludwik Dziuba z Polanki wielkiej, tudzież Roch Drabczyński, Antoni Bromnik, Michał Bujarowicz, Józef Smuck, Andrzej Szpałek, Władysław Liszka, Feliks Pomietlarz, Szczepa i Gawroński, Władysław Dorula, Jan Ćwitalicki, Jan Figurowski, Leopold Czerny i Jan Szymończyk, wszyscy z Oświęcima.

Delegaci gmin obcych przybyli na kurs dnia 6. sierpnia 1892. Umieszczono ich bezpłatnie w dwóch salach szkolnych i tutaj także przygotowano jedną salę na zebrania i wykłady. W szkole tej mieszkali delegaci przez 8 dni. Kurs rozpoczął się dnia 7. sierpnia o ogodzinie 9 rano nabożeństwem w kościele parafialnym dokąd udał się także korpus miejscowej ochotniczej straży ogniowej ze sztandarem i przybyłymi delegatami na czele. — Po skończonem nabożeństwie nastąpiło otwarcie kursu przez p. Aleksandra Piotrowskiego sekretarza krajowego Związku strażackiego we Lwowie i kierownika kursu. Tenże otwierając kurs w dłuższej przemowie poprzedzonej przywitaniem obcych przez p. Antoniego Szczerbowskiego, skreślił ogólny cel kursu i cele stowarzyszeń strażackich. Nastąpiło zwiedzanie ruin zamczyska Oświęcimów, ruin klasztoru, a po południu wycieczka do Lipowca, gdzie na wspaniałym wzgórzu po lewym brzegu Wisły widnieją stare ruiny zamku lipowieckiego.

Przez całe następne 6 dni trwała nieprzerwanie i regularnie po 6 godzin dziennie nauka strażacka w ten sposób, że rano od godziny 7 do 10 odbywały się ćwiczenia z przyrządami na wspinalni strażackiej, zaś od 3 do 6 po południu wykłady teoretyczne.

W tym czasie przerobiono wszystkie ćwiczenia z gąsiorkami, drabinami, gonciorkami, linewkami, wężami i sikawkami, wyjaśniono statut i regulamin wzorowy, ustawę o policyi ogniowej i sposoby gaszenia różnych pożarów.

Nie ulega wątpliwości, że sześć dni nauki, to za krótki czas do nabycia wszelkich wiadomości pożarnictwa dotyczących a jednak dużo w tym czasie zrobiono, o czem się zresztą przekonała licznie zebrana publiczność i komisya egzaminacyjna.

Na zakończenie kursu odbył się w dniu 14 sierpnia 1892, drugi okręgowy zjazd strażacki. Od świtu powiewały na budynku magistratualnym, gdzie jest strażnica ogniowa, flagi o barwach narodowych, miasto odświętnie przystrojone oczekiwało gości, bo też ten okręgowy Zjazd był liczny, a zajęcie się sprawami pożarnictwa wielkie. W zjeździe wzięło udział ogółem 121 osób a mianowicie:

I. Burmistrz miasta Oświęcimia p. Józef Świerzek i członkowie komisyi egzaminacyjnej kursu szkoły strażackiej pp Bruno Hryniewicz ze Lwowa, Edmund Krzysztoforski z Kęt, Antoni Szczerbowski i Jan Stankiewicz z Oświęcimia, tudzież Aleksander Piotrowski kierownik kursu szkoły strażackiej i delegat krajowego Związku strażackiego ze Lwowa.

II. Delegaci stowarzyszeń strażackich do okręgowego Związku należących pp. Stiasny Stefan i Jaworski Stanisław z Andrychowa, Józef Wójcicki i Wawrzyniec Buczek z Hecznarowic, Jan Lankosz i Józef Sroka z Kęt, Jan Nikiel i Franciszek Piskorek z Wilanowic, Józef Medwecki i Kazimierz Piątkiewicz z Zatora, Franciszek Grabowski i Józef Pająk z Kóz, tudzież Edward Jaśkiewicz z Oświęcimia.

III Wszyscy członkowie kursu szkoły strażackiej.

IV. Jako uczestnicy także członkowie straży pożarnych z Oświęcimia w liczbie 40, z Andrychowa 2, z Kęt 24, z Wilamowic 6, z Zatora 3, z Kóz 4, z Krzeszowic 8.

O godzinie 9 rano odprawione zostało przez miejscowego proboszcza i wielkiego przyjaciela straży pożarnej wielebnego kanonika ks. Jędrzeja Knycza, solenne nabożeństwo, w którem wzięli udział wszyscy członkowie Zjazdu. Nastąpiła defilada przed delegatami, odprowadzenie sztandaru i powrót do sali szkolnej.

O godzinie 11 przed południem rozpoczęło się Walne zgromadzenie. Przewodniczący Antoni Szczerbowski, sekretarz Józef Medwecki z Zatora.

Po otwarciu posiedzenia wita zebranych burmistrz miasta p. Józef Śmieszek i podnosząc, iż obecność ich w starym grodzie Oświęcimów sprawia miastu zaszczyt i chlubę, życzy „Szczęść Boże!" w obradach. Bruno Hryniewicz w dłuższej przemowie wyraża dobitnie, iż duch strażacki w tej okolicy rozbudził się znacznie i do czynu się rwie, że tak liczny udział ochotników wróży wielką przyszłość instytucyom pożarniczym, że dobry przykład okręgowego Związku strażackiego w Oświęcimiu pobudzi niejedno miasto i niejeden powiat do naśladowania tego co tutaj już zobaczył.

Po tych przemówieniach przystąpiono do porządku dziennego, po którego wyczerpaniu p. przewodniczący zamykając posiedzenie zaprosił zgromadzonych na popis delegatów szkoły strażackiej i ćwiczenie Oświęcimskiej straży ogniowej, które się o godzinie 5 po południu rozpoczęło.

Cała miejscowa inteligencya i tłumy publiczności przyglądały się zręcznie wykonywanym ewolucyom strażackim.

Popisem kierował p. Aleksander Piotrowski, a komisya egzaminacyjna na kurs ten przez komitet wykonawczy krajowego Związku we Lwowie wydelegowana, uznała za uzdolnionych: a) Komendantów całych korpusów strażackich pp. Jana Michalika z Pilzna, Jana Lankosza z Kęt, Wojciecha Chwyca z Niemieckiej Lutyni na Szląsku, Michała Eustachiewicza z Cężkowic i Jana Nikla z Wilamowic. b) Komendantów oddziałów korpusu pp. Wojciecha Sintę z Brzeszcz, Macieja Pająka z Hecznarowic, Jana Leśniaka ze Zatora, Romana Skrudlika z Kóz, Stefana Picyka ze Stryja, Antoniego Pawlika ze Skawiny, Ludwika Dziubę z Polanki wielkiej, Jana Sadlika z Osieka, tudzież Władysława Liszkę, Władysława Dornlę i Jana Cwiklickiego z Oświęcimia. — c) Prądników (wylotników) Bolesława Skalskiego ze Skawiny, Rocha Drabczyńskiego, Antoniego Bromnika, Józefa Smuka, Andrzeja Szpałka, Feliksa Pomietlarza, Szczepana Gawrońskiego, Jana Szymańczyka i Leopolda Czernego z Oświęcimia. d) Trębacza korpusowego i prądnika Jana Figurowskiego z Oświęcimia. Dwóch delegatów wśród kursu wyjechało, a 5 nieregularnie na naukę uczęszczało.

Wszyscy powyżej nazwani członkowie kursu szkoły strażackiej otrzymali od komisyi egzaminacyjnej tymczasowe świadectwa, właściwe zaś otrzymają od Rady zawiadowczej krajowego Związku we Lwowie po posiedzeniu tejże Rady.

Kurs szkoły strażackiej zakończył ślicznem przemówieniem p. Bruno Hryniewicz ze Lwowa, zaś Zjazd okręgowy zakończono wspólną ucztą w restauracyi Leona Radwańskiego, która się do późnej nocy przeciągnęła.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Minister Zaleski przybył do Krakowa.

Artysta malarz p. Marceli Harasymowicz wyjeżdża ze Lwowa na studya w Karpaty.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego lwowskiej dyrekcyi policyi Konstantego Des Loges prow. koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Radcy sądu kraj. Leopold Knoth w Złoczowie, Leontyn Hołyński we Lwowie i Wiktor Strzelecki w Złoczowie, mianowani zostali radcami wyższego sądu kraj. we Lwowie.

P. Józef Gottsonner, asystent urzędu loteryjnego, został mianowany oficyałem tegoż urzędu we Lwowie.

Odznaczenia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz udzielił profesorowi filozofii na uniwersytecie lwowskim i radcy dworu dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu, przy sposobności przejścia jego w stały stan spoczynku, rycerski krzyż Leopolda. Jedynym powodem przeniesienia się dr. Czerkawskiego w stały stan spoczynku, jest przepis ustawy, że każdy profesor uniwersytetu, skoro osiągnie 70 rok życia musi ustąpić z katedry.

Radca wyższego sądu krajowego Nikodem Garbaczyński w Krakowie, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Ze sfer kościelnych. Generałem zakonu OO. Pijarów wybranym został O. Mauro Ricci, na odbytej dnia 7. b. m. kapitule generalnej w Rzymie. O. Ricci sprawuje urząd ten już od lat ośmiu na mocy dekretu papieskiego.

Ze sfer adwokackich. P. Alojzy Kraus, koncypient adwokata dr. Pilińskiego w Rzeszowie, wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą w Rzeszowie.

Śluby. W Krakowie pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów na Wesołej związek małżeński p. Józefa Bieńkowskiego, z panną Maryą Kaczmarską, a w kościele św. Mikołaja związek małżeński p. Jana Klimunta, z panną Stanisławą Kotłowską.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Roboty około urządzeń dekoracyjnych wewnątrz pałacu sejmowego są już w pełnym toku, zarówno w klatce schodowej, jak i w sali sejmowej oraz sasalach recepcyonalnych Wydziału krajowego. Wszystkie te ubikacye ubrane będą gustownie bogatemi dywanami i egzotyczną zielenią. Szczególnie malowniczo przedstawiać się będzie piękna klatka schodowa przy silnem oświetleniu elektrycznem a po części i gazowem. Sala sejmowa również efektownie wyglądać będzie zwłaszcza, że zrównano w niej podyum zupełnie, podłogę równą wysłano bogatemi kobiercami, trybuny, fotele i stoły uprzątnięto — loże zakryto bogatemi draperyami, a na miejscu marszałkowskiem wzniesiono wspaniały tron, na tle aksamitnej „bordeau" materyi, złotem tkanej. Słowem, zrobiono z sali sejmowej salę królewską. I tu oświetlenie będzie elektryczne *à giorno*. Również wspaniale zapowiada się na zewnątrz dekoracya frontu pałacu sejmowego słońcami elektrycznemi, lampionami etc. Podczas rautu w pałacu sejmowym iluminowana będzie uadto cała dolna część ogrodu miejskiego, z zastosowaniem różnokolorowych lampionów, świateł elektrycznych, ogni bengalskich, balonów.

Roboty około gustownej dekoracyi parku Stryjskiego są również na ukończeniu. W niedzielę wieczorem odbędzie się na miejscu dawnego „boiska gimnastycznego" próba korowodu z pochodniami. Organizacya kompletna straży obywatelskiej dla utrzymania porządku podczas pobytu cesarza na ukończeniu. Straż obywatelska w sile, jak dotąd, 2.200 ludzi, składać się będzie z 22 oddziałów po 100 członków. Naczelnicy straży obywatelskiej odbyli wczoraj konferencyę z p. dyr. policyi Krzaczkowskim w sprawie kontaktu policyi ze strażą a nadto ułożono instrukcyę dla przejazdu powozów i t. d.

Artyści rzeźbiarze pp. Lewandowski i Popiel pracują nad wykończeniem figur alegorycznych które staną na bramie tryumfalnej, na drodze z dworca do miasta. Obie przedstawiają się jako kompozycye rzeczywistej artystycznej wartości.

Upały, które w ostatnich dniach tak nas dręczyły, dziś zmniejszyły się nieco. Wczoraj po południu spadł malutki deszczyk, który orzeźwił powietrze, a dzisiaj mamy najpiękniejszą pogodę, o jakiej można marzyć. Termometr wskazywał dziś w południe w cieniu 24 stopni, na słońcu zaś 32 stopni R.

Wpisy uczniów. Dyrekcya szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek łac. zawiadamia, iż wpisy do tejże szkoły odbywać się będą d. 27., 29. i 30. sierpnia o godz. 8—12 przed południem i od 3—5 popołudniu.

Wpisy do szkoły męskiej im. św. Anny odbywać się będą w dniach 26., 27. i 29. sierpnia od godz. 9—12 przed południem i od 3—6 po południu.

Wpisy uczennic do szkoły wydziałowej żeńskiej PP. Benedyktynek ormiańskich rozpoczną się dnia 29. 30. sierpnia 1892.

Wpisy uczniów i uczennic do szkoły miejs. im. Św. Zofii odbędą się w dniach 26., 27. i 28. bm. od godz. 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Niezwykły okaz włosów kobiecych można oglądać na wystawie fryzyera p. Grillmayera (ul. Teatralna liczba 1). Mają one ni mniej ni więcej, jak **dwa metry** długości! Piękna ich właścicielka (bo że piękną być musi, rzecz jasna), Lwowianka, ma mieć jeszcze dłuższe włosy, te zaś o których mówimy, są tylko wyczesane, a więc z reguły krótsze od włosów w naturze; wyczesują się bowiem włosy tylko starsze, a zatem i skrócone przez noszenie i czesanie.

W zakładzie fotograficznym p. Kehlera, artysty malarza, wykonaną została grupa fotografii urzędników lwowskiej prokuratoryi skarbu, przeznaczona jako dar pamiątkowy dla radcy p. Stanisława Bełcikowskiego, przenoszącego się na stanowisko naczelnika ekspozytury prokuratoryi w Krakowie. Grupa ta ułożona jest z wysoce artystycznym smakiem, ozdobiona winietami rysowanemi od ręki, pośród których pomieszczone zostały najbardziej charakterystyczne widoki Lwowa, w tym samym zakładzie wykonane. Oprawną jest w plusz, zdobny ornamentami, malowanemi przez samego p. Kehlera. Całość wygląda prześlicznie Zakład fotograficzny p. Kehlera, jakkolwiek nie dawno założony, jest dziś pierwszym w naszem mieście; właściciel jego bowiem, bardzo sumienny pracownik, zastosował wszystkie ostatnie zdobycze techniki fotograficznej, a nadto, sam artysta malarz, umie nadawać swoim fotografiom pewien wdzięk, którego innym fotografiom zazwyczaj brakuje.

Z Izby sądowej. Przed tutejszym trybunałem orzekającym stanął dziś Juda Wachtel, rodem ze Lwowa, lat 50, żyd, żonaty, ojciec jednego dziecka, krawiec, oskarżony o zbrodnię dwużeństwa i sprzeniewierzenia. Wachtel, który dłuższy czas przebywał w Londynie, ożenił się tamże po śmierci swej pierwszej żony Sary Racheli Wachtlowej z wdową Maryą Aleksandrowicz primo voto Glückmanową. Związek ten został zawarty dnia 6. marca 1889 w Londynie w kościele obrządku anglikańskiego. Podsądny przyjechawszy wkrótce po ślubie do Lwowa, mimo, iż ślubna jego małżonka Marya żyje, zawarł tu powtórny związek małżeński dnia 30 czerwca 1889 z Chają Esterą Klaften, zachowując wszelkie formalności ustawą cywilną dla małżeństw żydowskich przepisane. Podsądny przeczy stanowczo, jakoby kiedy zawierał ślub z Maryą Glückmanową. Początkowo twierdził on nawet, że metryka ślubna jest sfałszowaną, gdy jednakże stwierdzono autentyczność podpisów, oświadczył, iż padł ofiarą jakiegoś oszustwa, gdyż widocznie Glückmanowa, która u niego służyła, podstawiła jakiegoś innego mężczyznę, który przybrawszy jego nazwisko ją poślubił. Nadto podał, że jako żyd nie mógł brać ślubu w kościele, co znowu zbijają pisma G. M. Stüssella, kapłana anglikańskiego, który im ślub dawał i ambasady austryackiej w Londynie, które stwierdzają, że ślub taki wedle ustawy angielskiej jest ważny. Po odczytaniu aktu oskarżenia, który zarzuca jeszcze Wachtlowi, że przywłaszczył sobie w r. 1889 w Londynie powierzone mu przez firmę Sion Brothers materyę na 160 par spodni wartości nad 300 złr., wniósł obrońca dr. Horowitz, po należytem umotywowaniu, by rozprawę odroczono dla braku dowodów. Dalszy ciąg rozprawy popołudniu.

Propaganda rosyjska. Niedawno podało jedno z pism miejscowych notatkę o zapałkach sprzedawanych między ludem, a służących do propagandy rosyjskiej. Dziś jeden z naszych przyjaciół w Skałacie nadesłał nam podobne pudełko zapałek. Pochodzą one z fabryki „Vojtecha Scheinosta ci. kr. vysadni tovarna na sirky v Susici v Czechach" a obok „Carskaja hymn" noszą na sobie portrety „imperatorskiej ruskiej armii" i Iwana Aksakowa. Czy też w którym innym kraju byłoby to możliwe i czy ta stała rzeczona po całym kraju propaganda za pomocą przedmiotu tak pokupnego, jak zapałki — nie przyczyniła się, choćby w części do gromadnej emigracyi z tamtych stron do Rosyi, o czem piszemy w innem miejscu.

Cholera miała wedle telegramów porannych pojawić się w guberni **lubelskiej**, gdzie do 19. bm. na 34 osób, które zachorowały, umarło 13. Dotychczas wiadomość ta się nie potwierdziła, i być może, iż zachodzi tu jakaś pomyłka. W Petersburgu od 20. do 21. bm. zachorowało na cholerę osób 87, umarło 32, wyzdrowiało 53. W całej Rosyi w dniu 14. sierpnia było śmiertelnych wypadków cholery 3985.

Z armii. W strzelcach zast. oficerów mianowani: Ramach Wilh. bat. 4, Schimana Rud. 4, Haase Rysz. 30, Kaczkowski Stef. 2, Kaiser Edm. 30, Paroubek Fr. 13, Kurowski Nałęcz Wikt. 27, Jasienicki Dyon. 20.

W kawaleryi zastępcami oficerów mianowani: Raunihar Edwin uł. 4, Pospiech Adolf uł. 13, Raym Karol uł. 7, Weigel Franc. uł 11, Komarek Aug. uł. 2, Mayer Gust. uł. 8, Fröhlich Rysz uł. 1. Mikołajewicz Eug. drag. 9, Eckel Ant. uł. 4, Ambroz Jarosł uł 8, Janesch Jan uł. 6, Kurmayer Rysz. drag. 10, Lichtenstein Emer. uł. 7, Herberstein Hen. uł. 1, Stluka Wac. uł. 13, Kozicki Miecz. uł. 6.

W artyleryi kadet. zastępcami oficerów: Polhammer Karol 1, Gans Edw. 10. W pionierach: Dubasiewicz Alfr., Klobasa Ryszard i Konarski Karol. W furgonach: Bzowski Mich., Schrank Emil, Cavalieri Alois, Heytmanek Robert, Chmielewski Jul. i Meciszewski Czesław.

Przeniesieni zostali starszy lekarz dr. Henryk Freund do Przemyśla a dr. Włodzimierz Hanakowski do Lwowa.

Przeniesieni zostali oficyał rachunkowy III. kl. Horman Braun do Krakowa, kapitan inżynier Gustaw Wodiczka do Jarosławia. dalej przeniesieni zostali oficyał rachunkowy I. kl. Henryk Kisielowski do intendentury XI. korpusu, starszy werkführer Wilhelm Dittrich do magazynu artyleryi we Lwowie.

W końcu przeniesieni zostali lekarze pułkowi dr. Włodzimierz Sołtykiewicz do 11 p. dr. i dr. Epifaniusz Gramatowicz do 37 p. p.

Nowe monety. Już w październiku mają być w obieg puszczone korony. Nadworny rytownik Scharf wykończył już portret cesarza, a jak znawcy, którzy mieli sposobność oglądać go, zapewniają, należy portret ten do najlepszych, jakie w ostatnich czasach na medalionach widzieć było można. Odznacza się tak nadzwyczajnem podobieństwem jak i artystycznem wykończeniem.

Z Przemyślan piszą nam: Tutejsza Rada powiatowa wybrała z grona swojego deputacyę do wzięcia udziału w przyjęciu cesarza przybyć mającego w dniu 30. bm. do Lwowa, w skład której wchodzą: p. Franciszek hr. Potulicki, prezes Rady powiatowej, jako przewodniczący deputacyi, — dalej pp. członkowie Rady: Aleksander Wybranowski, Konstanty hr. Romer, Stanisław Wybranowski, Dawid Fuchs, Michał Komar i Tymko Łukawiecki.

Zbrodnia w Krakowie. Za Wisłą naprzeciw klasztoru zwierzynieckiego w Dębnikach, znaleziono wczoraj rano zwłoki mężczyzny. Wiele okoliczności przemawia za tem, iż popełnioną została zbrodnia. Zbadaniem sprawy zajęły się władze, mianowicie starostwo wielickie i ekspozytura policyi w Podgórzu; zaraz też wczoraj odbyła się na miejscu komisya sądowo-lekarska. Stwierdziła ona, iż znaleziony mężczyzna nazywa się Walenty Pieniążek, lat 39, stanu wolnego, czeladnik powroźniczy; poprzednio pracował on u brata swego Romana w Zakrzówku, gdzie też mieszkał u przekópki Bieńczyckiej, osoby starszej, z którą miał się żenić. Walery Pieniążek pozostawał onegdaj z bratem swoim do godz. 9. wieczór w jednym z ogrodów publicznych za Wisłą, poczem się rozeszli. Brat śp. Walerego nie wie, co się z denatem stało. Na osobie ś. p. Walerego nie znaleziono żadnej rany. Dalsze dochodzenia w toku.

Z Sorocka. W dniu 18. bm. o godzinie 9. w nocy wybuchnął na tutejszej plebanii pożar. Ogień zdaje się zbrodniczą podłożony ręką, ogarnął ogromną stertę słomy, oddaloną o trzy kroki od stert zbożowych i od budynków gospodarskich. Dzielna pomoc pp. oficyalistów dworskich, którzy wraz z liczną służbą, z sikawkami i beczkami na miejsce pożaru przybyli, uratowała mienie księdza a tem samem i najbliższych sąsiadów. Zlokalizowano pożar w jednej chwili; straszny żywioł zniszczył tylko słomę. Po Bogu, należy się najpierw najserdeczniejsze podziękowanie panu hr. Baworowskiemu, który przybywszy natychmiast na miejsce katastrofy, zagrzewał obecnych do ratunku. Dalej, rządcy dóbr p. Dzióbkiewiczowi, pp. Kowalewskiemu, Pietrzykowi i Maciejewskiemu, za ich energiczne i umiejętne kierownictwo akcyą ratunkową.

O strasznym wypadku donoszą z Sosnowic. Członek komory Biełokow, w asystencyi urzędnika tejże komory, Gębarzewskiego, dokonywał rewizyi towarów, nadeszłych z Prus, między któremi znajdowały się też cysterny żelazne z kwasem siarczanym. Dla przekonania się o zawartości cysterny, polecono robotnikowi Łuszczykowi wejść na wierzch cysterny i odśrubować zamykający ją gwint, co też Łuszczyk miał uskutecznić. Naraz rozległ się przeraźliwy okrzyk. Obecni ujrzeli z przerażeniem, że z cysterny bije formalna fontanna gryzącego płynu i instynktownie od niej odbiegli, poniósłszy bardzo małe opa-

rzenia, lecz ze zniszczonem do szczętu ubraniem. Strasznie poparzony Łuszczyk, wydając nieludzkie jęki zdołał zsunąć się z cysterny, życie jego jednak jest w niebezpieczeństwie. System transportowania kwasu w cysternach żelaznych jest stosowany od bardzo dawna i nigdy nie było przytem żadnego wypadku. W danym razie zdaje się, że cysterna musiała być za bardzo napełniona, a gaz, który się wywiązał pod działaniem promieni słonecznych, spowodował wytrysk kwasu.

W powiecie Brzeskim panuje od niejakiego czasu bardzo silna pomiędzy ludem wiejskim czerwonka. Wystąpiła najprzód nagminnie w Rudzie kameralnej, w ubogiej górskiej wiosce pod Czchowem, obecnie rozszerzyła się po sąsiednich wioskach, Filipowicach i Borowy, a nawet przeszła na drugą stronę Dunajca, aż do Rostoki.

Z Czerniowiec donoszą: Na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej w Czerniowcach wybrano na delegatów do Lwowa, którzy mają wyrazić hołd cesarzowi: prezydenta miasta, czterech radców miejskich, oraz — jako przedstawicieli narodowości — dr. Rotta i sekretarza Rady sądu kraj. Morariu. A gdzież oficyalni przedstawiciele narodowości polskiej i ruskiej?

Stolica arcybiskupia w Ołomuńcu opróżnioną została wskutek śmierci ks. arcybiskupa Fürstenberga. Jest to jedyna stolica, na której arcybiskupi zasiadają z wyboru kapituły. Arcybiskupem ołomunieckim wybranym być może tylko kandydat, pochodzący ze starej rodziny szlacheckiej. Jako kandodata wymieniają obecnie kanonika hr. Potulickiego w pierwszym rzędzie, a dalej dziekana kapituły hr. Belrupt-Tisac, proboszcza katedralnego hr. Potting, archidiakon br. Kenepka, scholastyk hr. Edwenburg oraz hr. Orsay i br. Giovanelli. Według obowiązujących przepisów wybór musi nastąpić w ciągu trzech miesięcy od opróżnienia stolicy arcybiskupiej.

Kongres kolejowy. Z Petersburga donoszą pod dniem 20. b. m. Już wczoraj przybyła tu znaczna część delegatów na międzynarodowy kongres kolejowy, a pomiędzy nimi Leon Say z rodziną; zamieszkał on w pałacu ambasady francuskiej. Trzydzieści dzienników zagranicznych przysłało korespondentów swoich na kongres. Przybywających delegatów witali na dworcu kolei warszawsko-petersburskiej członkowie komitetu zarządzającego: Czeremisinow, Remockij, Byżow, Wrangiel Wierchowskij, główny sekretarz de Lavelay, sekretarz Weisenbruch i Golemane. Tegoż dnia wieczorem odbyło się posiedzenie stałej komisyi międzynarodowych kongresów kolejowych i rosyjskiego komitetu, urządzającego kongres obecny w Petersburgu. Na posiedzeniu było obecnych 37 osób. Uchwalona pozostawić delegatom rosyjskim przewodnictwo w oddziałach ruchu i wniosków prywatnych, austryackim przewodnictwo w oddziale komunikacyj, francuskim w oddziale eksploatacyi kolei, włoskim w oddziale kolei podjazdowych. Dziś otwarty został kongres. Obrady zagaił uroczyście minister komunikacyj Witte, podziękowawszy gościom zagranicznym za tak liczne przybycie na kongres. Obecnych na zebraniu było do ośmiuset osób. Minister w mowie swojej zaznaczył, że kolejownictwo rosyjskie swój rozwój zawdzięcza Francuzom, którzy byli pierwszymi na tem polu pionierami w Rosyi. Na mowę tę odpowiadali: prezes stałej komisyi brukselskiej p. Belpaire i Alfred Picard, oświadczyli, że przyjechali wyrazić zdumienie, nie zaś uczyć naród, który uczynił tak świetne postępy. Picard zakończył swoje przemówienie okrzykiem *Vive la Russie!* Prezydującym na posiedzeniach ogólnych jest jenerał Petrow.

Wykopalisko. W jednej z mogił Krymu profesor Wesołowski odnalazł szkielet rycerza w zbroi, pokrytej złotem, z kołczanem, strzałami, kopią i pancerzem. Jest to zabytek Scytów.

Katastrofa kolejowa. Z Paryża donoszą: Wykoleił się pociąg kolejowy pomiędzy stacyami Béziers a Coesenon, przyczem cztery osoby poniosły śmierć, a 30 doznało skaleczeń.

Podróż poślubną balonem zamierza odbyć paryski aeuronauta p. Jerzy Thül; opuści on zaraz po ślubie wraz z młodą małżonką ten padoł, po którym „pełza" ludzkość i nadpowietrznym statkiem puści się w przestworza.

Rozboje w Grecyi. W gminie Armenia koło Laring napadła banda złożona z 10 zbrojnych w nocy w ubiegłym tygodniu na dom bogatego właściciela ziemi Emina baszy. Jedna część powiązała służbę i pilnowała jej, reszta bandy uderzyła na dom. Basza bronił się zajadle, został jednak zabity. Rozbójnicy zrabowali dom i zabrawszy parę tysięcy funtów tureckich uszli. Jeszcze śmielszy napad wykonała inna banda w miejscowościach Lakkos na wyspie Korfu. Z terytoryum tureckiego wpadło 6 uzbrojonych zbójców czółnami na obejście zamożnego obywatela greckiego Rudaliego i wymęczyli na nim nieludzkiemi torturami całą jego gotówkę w kwocie 5000 franków. Na wiadomość o tym napadzie władze greckie wysłały okręt wojenny w pogoń za zbójcami, ale bezskutecznie.

Podziemny telefon. Pierwsza podziemna linia telefoniczna łącząca Austro-Węgry z zagranicą zostanie wkrótce otwartą. Obecnie bowiem pracują nad połączeniem Voralbergu ze Szwajcaryą i z Lindau. Linia Voralberg-Lindau zostanie już w tym tygodniu ukończoną i do publicznego użytku oddaną, podczas gdy z linii Bregencya-St. Gallen będzie mogła publiczność korzystać dopiero po ukończeniu będących właśnie w toku robót w Szwajcaryi. Nastąpi to prawdopodobnie w przeciągu trzech do czterech tygodni. Linie te telefoniczne połączą Voralberg z Lindau, Altstadten, Heiden, Borschach, Arbon, Romanshorn, Amriswil, Bischofszell, Flaneyl, Gossau, Herisson i Gais. Cenę za trzyminutową rozmowę oznaczono na 60 ct. względnie 1 markę lub 1 franka 25 centymów.

Z bruku. W hotelu Lazarusa przy ulicy Karola Ludwika l. 21, skradziono wczoraj H. Nelkenowi z Jas; pudełko z damską brylantową szpilką wartości 100 zł. i złotą szpilkę z rubinami, do krawatki wartości 60 zł. Pudełko to przechowane było w torbie.

Aresztowano Annę Wiktorską, niebezpieczną i kilka razy karaną złodziejkę, która wczoraj skradła rozmaite towary w handlu Samuela Majera w gmachu hr. Skarbka. Poszukiwania, przeprowadzone przez ajenta policyjnego Günsberga wykazały, że Wiktorska popełniła tę kradzież w towarzystwie trzech swoich przyjaciółek, które również aresztowano.

Zmarli. Ks. Teofil Sozański gr. kat. proboszcz w Pakości zmarł 13 b. m. w 74 roku życia a 44 r. kapłaństwa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu przeciągnęła chmura z grzmotami i błyskawicami, opadu jednak nie było.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 24. sierpnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby około +12°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około —%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 24. sierpnia: św. Bartłomieja. — św. Fotyja M.

Teatr, literatura i muzyka.

— „**D i e n e u p o l n i s c h e G e s c h i c h t s c h r e i b u n g.**" Pod powyższym tytułem zamieszcza literacki dodatek do *Münch. Allg. Ztg.* w dwóch numerach dłuższą pracę niewiadomego autora o nowszej historyografii polskiej i podnosi zaszczytnie działalność na tem polu wszystkich historyków, od biskupa Naruszewicza począwszy aż do Estrejchera i Liskiego. Mianowicie autor oddaje wielkie uznanie gorliwości wydawniczej akademii krakowskiej. Cała ocena historyografii polskiej jest ściśle przedmiotową.

Dział ekonomiczny.

— **Dostawy wojskowe.** Celem oddania dostawy chleba i owsa, odbędą się rozprawy licytacyjne za pomocą ofert pisemnych w Intendanturze 10 korpusu w Przemyśiu, dnia 26 września dla stacyi: Sambor, Drohobycz, Stryj; w wojskowym magazynie prowiantowym w Jarosławiu, dnia 19 września dla stacyi: Łańcut, Radymno, Przeworsk, Żołynia, Żuków; dnia 21 września dla stacyi: Gródek, Krakowiec, Sądowa Wisznia, Hruszów, Jaworów; w wojskowym magazynie powiatowym w Rzeszowi dnia 13 września dla stacyi: Dębica, Sanok, Głogow; dnia 15 września dla stacyi: Kolbuszowa, Trzęsówka, Ropczyce, Sędziszów. Oferty mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi najpóźniej do godz. 10 przed południem. Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w magazynach prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie.

— **Z Izby handlowej**. Z powodu skonstatowanej nieobecności wielu pp. członków odwołuje się posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej zapowiedziane na środę dnia 24 b. m.

— **Przyboczna Rada cłowa** zwołaną została na dzień 25 b. m. Na porządku dziennym jest rozstrzygnięcie 42 zażaleń z powodu oclenia.

— **Wiedeń** d. 23. sierpnia. Ogłoszony wczoraj wieczór bilans półroczny austryackiego Zakładu kredytowego wykazuje czysty zysk w kwocie 1,972.371 złr., czyli o 28.267 złr. więcej, aniżeli w poprzednim półroczu. Interes bieżący rozszerzył się, gdy przeciwnie efekty i zysk konsorcyalny wykazują dziś kwotę najniższą od wielu lat.

— **Paryż**, 23 sierpnia. Zbiory zboża we Francyi wynoszą w przybliżeniu 110 milionów hektolitrów na pokrycie potrzeb konsumcyi. Z tego powodu wystarczy import w wysokości 13 milionów hektolitrów.

— **Wiedeń** d. 23 sierpnia (Telegr. *Gaz. Nar.)* Z targu zbożowego: Pszenica na jesień 7·69 do 7·70, na wiosnę 8·09 do 8·10, żyto na jesień 6·64 do 6·65, na wiosnę 6·83 do 6·84, owies na jesień 5·91 do 5·93, kukurudza nowa 5·57 do 5·58.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt, omawiając zaniechanie manewrów w Galicyi, oświadcza, że „zarządzenie to monarchy było wynikiem jego szlachetnej miłości ludu i mądrej pieczołowitości. Pomimo, że stan zdrowia w Galicyi jest zupełnie zadowalający, to jednak ze względu na spustoszenia, jakie cholera czyni w Rosyi, należało po myśli monarchy, omijać wszystko, coby pod względem sanitarnym nasuwało obawy, i dlatego zarządzono odwołanie manewrów, podczas których nieregularnego trybu życia, pożywienia i pomieszczenia wojsk uniknąć prawie niepodobna. Równocześnie jednak monarcha w swej wielkoduszności, którą ludy z wdzięcznością w nim podziwiają, zatrzymał niezmieniony program swej podróży do Galicyi. Radosne oczekiwania ludności, czyniącej od dłuższego już czasu przygotowania na przyjęcie monarchy, nie mają doznać zawodu. Monarcha przybędzie do Galicyi nie zważając na potrzebę spoczynku i spokoju, jakkolwiek w ojcowskiem swem staraniu żołnierzy od trudów uwalnia. Wspaniałomyślne postanowienia monarchy spotęgują jeszcze bardziej zapał ludności, a monarcha odbędzie prawdziwy pochód tryumfalny wśród pełnych uniesienia okrzyków przez cały kraj!"

Podobnie jak *Fremdenblatt* pisze *Presse*: „Odwołanie wielkich manewrów w Galicyi, jest nowym dowodem ojcowskiej pieczołowitości monarchy dla ludności cywilnej i wojskowej. Zarzuty, podniesione przeciwko nagromadzeniu tak wielkich mas wojskowych, wobec niebywałych upałów, tudzież panującej w sąsiedniem państwie cholery, znalazły w najwyższych kołach mądre uznanie i sprowadziły odwołanie manewrów. Podróż cesarza do Lwowa jednak nie dozna przez to żadnej zmiany, a ludność Galicyi zobaczy w tym fakcie z wdzięcznością i radością wynik tego niezrównanego poczucia obowiązków, jakiem monarcha przy każdej sposobności ludom przyświeca."

Pol. Corr. dowiaduje się, że delegacye zostaną zwołane na 5. października.

Wil. Wiestnik donosi: „Wskutek starań prawosławnego arcybiskupa litewskiego i wileńskiego, Donata, synod ustanowił w dyecezyi prawosławnej litewskiej posadę drugiego misyonarza, mającego zadanie nawracać innowierców na łono cerkwi prawosławnej". Na posadę tę został mianowany Paweł Drejzen, były rabin, który przyjął prawosławie, jako zupełnie na tę posadę odpowiedni ze względu na swoją inteligencyę i przekonania.

Oficyalna depesza z Petersburga donosi, że w dniach najbliższych zapadnie ostateczne postanowienie cara co do dymisyi ministra skarbu Wysznegradzkiego. Jako przyszłego ministra skarbu wymieniają ministra komunikacyi Wittego, jego zaś miejsce ma zająć ochmistrz nadworny Kripaszin, uchodzący za wybornego znawcę stosunków ekonomicznych w Rosyi.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, iż komisya zbożowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zniesienie wszystkich dotąd jeszcze istniejących zakazów wywozu zboża. Ogólne obwieszczenie nastąpi w najbliższych dniach.

Dzienniki paryskie rozbierając fakt wystąpienia markiza Breteuila ze stronnictwa monarchicznego, stwierdzają, że najwybitniejsi przywódzcy tego stronnictwa: bar. de Mackau i hr. de Mun, przystąpili do rzeczypospolitej.

Wczoraj miała się odbyć w Rzymie wielka narada gabinetowa nad ostatecznemi postanowieniami w sprawie rozwiązania Izby. Według depesz niemieckich dzienników, walne wybory odbędą się 30. października; data ta jednak nie jest jeszcze pewna.

Telegraf przynosi z Sycylii, a mianowicie z Katanii wiadomość, że banda opryszków zbrojnych zabrała wczoraj do niewoli barona Spitaleri, jego syna i hrabinę Cianciolo, którzy wszyscy po złożeniu okupu w sumie 160.000 franków, zaraz wieczór wypuszczeni zostali na wolność.

Na zgromadzeniu stronnictwa liberalnego w Swindon, jeden z nowych ministrów angielskich, sir Charles Russel, miał dłuższą polityczną mowę o programie rządu liberalnego. Wedle mowcy, pierwszym obowiązkiem nowego rządu jest rozwiązanie sprawy irlandzkiej na zdrowej i sprawiedliwej podstawie. Lud irlandzki domagając się samorządu, dąży tylko do swego naturalnego prawa. Kontrola irlandzkiej legislatury będzie potrójna: veto korony, prawo centralnego parlamentu do uchylenia, albo zmieniania ustaw irlandzkiego ciała prawodawczego, oraz prawo tegoż parlamentu do uchwalania bezpośrednich w razie potrzeby ustaw dla Irlandyi. Obok sprawy irlandzkiej będzie parlament także zajmował się reformą wyborczą; rząd uczyni, co będzie mógł, aby także urzeczywistnić inne punkta newcastlskiego programu. Gdyby Izba lordów przeszkodziła projektowi samorządu Irlandyi, ministerstwo podejmie inne reformy, ale wtedy za dwa, trzy, lub cztery lata Izba lordów mogłaby całkiem zniknąć z widowni politycznej.

Międzynarodowy parlamentarny kongres pokojowy został wczoraj w Bernie, stolicy Szwajcaryi otwarty.

Jak słychać, król belgijski a oraz władca państwa Kongo, otrzymał radośną wiadomość o wielkiem zwycięstwie wojsk rządowych w Kongo nad arabskimi handlarzami niewolników. Siedmiuset Arabów wzięto do niewoli.

Donoszą z Madrytu: Policya w St. Sebastian (nad zatoką Biskajską, gdzie królowa z małym królem bawi przez lato) aresztowała przez pomyłkę posła Stanów Zjednoczonych. Prefekt miejscowy rozkazał go bezzwłocznie wypuścić na wolność, przeprosił posła i oddalił agenta policyi, który się tej pomyłki dopuścił. Sprawa ta nie pociągnie za sobą żadnych dalszych kroków urzędowych.

Jak z Sofii donoszą, cała załoga tamtejsza wyruszyła do Filipopola, gdzie się dnia 27. bm. odbędzie otwarcie wystawy. Minister wojny już się tam udał i udadzą się wszyscy dowódzcy dywizyj i oficerowie jlnego sztabu, zaproszeni przez księcia.

Nadchodzą już bliższe wiadomości o przebiegu serbskiego przesilenia gabinetowego. Mianowicie rejenci (przedewszystkiem zaś Belimarkowicz) nie chcieli podpisać przedłożonego przez Pasicza dekretu, zwołującego skupczynę na nadzwyczajną sesyę, między innemi dla wyboru trzeciego rejenta, ponieważ sesya nadzwyczajna skupczyny nie jest do tego kompetentną. D. 20. dał Risticz gabinetowi 24 godzin do namysłu; czas ten upłynął w południe d. 21., poczem rejencya dymisyę gabinetu Pasicza przyjęła i utworzenie nowego przewódzcy liberałów Awakumowiczowi poleciła, ponieważ radykały nie chcieli się podjąć utworzenia nowego gabinetu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Warszawa dnia 23. sierpnia. Wiadomość o cholerze w gubernii lubelskiej potwierdza się.

Grac d. 23. sierpnia. Według *Tagespost* zostaną Sejmy zwołane na d. 9. września. 1 października zostaną z powodu zebrania się delegacyi wsp. odroczone.

Wiedeń dnia 23. sierpnia. Utrzymują tutaj na pewne, że Sejmy będą na pierwszą połowę września zwołane.

Wiedeń d. 23. sierpnia. Czerniowiecki korespondent *Deutsche Ztg.* donosi, że bukowiński prezydent krajowy br. Krauss we wszelkich względach forytuje Rumunów przeciw Niemcom; korespondent grozi, że Niemcy złożą mandaty swoje do Sejmu i zupełnie się usuną od politycznej administracyi kraju.

Wiedeń d. 23. sierpnia. Wczoraj po południu pewien robotnik, zajęty w magazynach Unionbanku na Praterquai, padł nagle bez przytomności, i przeniesiony do szpitalu niebawem umarł. Zarządzono obdukcyę ponieważ przed zgonem pojawił się u niego katar żołądkowy i kiszkowy.

Praga d. 23. sierpnia. Na zgromadzeniu wyborców swoich oświadczył poseł Pacak, że klub młodoczeski jednogłośnie uchwalił, aby jego przedstawiciele w delegacyach przeciw trójprzymierzu, a za zbliżeniem się do Rosyi przemawiali.

Berlin d. 23. sierpnia. Jak teraz donoszą, cesarz na paradzie czwartkowej powiedział jeszcze do wyższych oficerów, że czynione ostatniemi czasy próby z karabinem o kalibrze mniejszym od już przyjętego, żadnego nie nasuwają powodu do zarzucania karabinu teraźniejszego a sprawiania nowego.

Ponieważ niektóre pisma głosiły, że kanclerz Caprivi jest bezwzględnym wolennikiem dwuletniej służby wojskowej, i dlatego stanowisko jego jest zachwiane, skoro się cesarz we czwartek przeciw dwuletniej służbie oświadczył, przytacza *Nord. Allg. Ztg.* ustęp z mowy Capriviego z 16. maja 1890 (gdy już był kanclerzem), w której się zasadniczo przeciw skróceniu służby trzyletniej oświadczył, i dodał, że wszystkie kroki, jakie wojskowość czyniła dla zbadania organizacyjnych kwestyj armii, nie doprowadziły i nie mogły doprowadzić do stanowczych wyników.

Petersburg d. 23. sierpnia. Według *Inwalida Russkiego*, korpusy 4., 6., 11. i 14. otrzymają każdy korpuśną intendanturę, czynną także w czasie pokoju.

Paryż d. 23. sierpnia. Według *Republique Franc.* celem operacyj pułkownika Dodds w Dahomeju jest zajęcie stolicy Abomej.

Dyrektor komitetu festynów francusko-rosyjskich, Rouy podał się do dymisyi, co powszechne przerażenie wywołało. Minister robót publicznych prosił go, aby cofnął swoją rezygnacyę, ponieważ wywrze to fatalne wrażenie w Rosyi, Rouy atoli obstaje przy swojej rezygnacyi.

Paryż d. 23. sierpnia. Minister Freycinet zarządził dochodzenie z powodu zaszłych ostatnio wypadków porażenia słonecznego w armii.

Rouen 23. sierpnia. W tutejszem więzieniu zmarli dwaj więźniowie na cholerę.

Antwerpia d. 23. sierpnia. Na parowcu francuskim „St. Paul" zapadło ciężko na cholerynę czterech maryuarzy. Trzech z nich zmarło, jeden zaś ma się lepiej. Parowiec poddano dokładnej dezinfekcyi. Komisya sanitarna zarządziła ażeby wjeżdżający do portu w Antwerpii wykazywali się certyfikatami zdrowia.

Belgrad d. 23. sierpnia. Program nowego gabinetu znajduje z wielu stron uznanie, a upadek gabinetu radykalnego wywołał konsternacyę w tem stronnictwie. Liberalni urządzają korowód z pochodniami i bankiet dla nowych ministrów, oraz dla Risticza. Prefekt Belgradu, tudzież większa część politycznych naczelników, podwładnych ministerstwu spraw wewnętrznych, zostali od służby uwolnieni, ci ostatni telegraficznie.

Rzym d. 23. sierpnia. Papież w dobrem zdrowiu przyjmował w niedzielę jako w swoje imieniny (św. Joachima) dostojników watykańskich, i w rozmowach swoich podnosił wielkie zasługi Kolumba około Kościoła.

Katania dnia 23. sierpnia. Wybuch Etny nie ustaje. Pomiędzy kraterem pierwszym i drugim otworzył się krater nowy, z którego wielkiemi masami czarny dym wybucha.

Bern dnia 23. sierpnia. Wskutek srogich upałów lodowce topnieją gwałtownie, i rzeki wzbierają.

Londyn d. 23. sierpnia. Rząd ogłosił drugą błękitną księgę w sprawie marokańskiej. Poseł Evans Smith wywodzi w jednej depeszy, że sułtan nigdy nie myślał o zawarciu nowego traktatu handlowego z Anglią. Salisbury instruował Smitha, że dopóki reszta mocarstw w zupełności się nie zgodzi, lepiej nie naciskać na sułtana o nowy traktat handlowy.

Londyn d. 23. sierpnia. Według doniesienia *Standarda* z Szanghaju, Rosya odpowiedziała przedstawicielowi Chin w Petersburgu, który żądał wyjaśnień co do celów ekspedycyi rosyjskiej do Pamiru, iż wyprawa ta ma na celu jedynie zbadanie tamtejszej okolicy, lecz że Rosya nie ma zamiaru okupowania choćby części Pamiru.

Wiedeń dnia 23. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 315·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·—. Akcje Unionbanku 246·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·25. Akcje kolei Północnej 283·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·37. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 302·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 160·—. Akcje Tow. tureckiego zarzędu tytoniu 186·25. Galic. obiig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 233·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·60. Akcje Bankvereinu 116·—. Rosyjski rubel papierowy 121·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 111·65. 5% renta węg. papierowa 100·45. Napoleondory 9·49. Marki niem. 58·55.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 23. Sierpień (Z Izby handlowej).

Akcje na sztukę.

	płaca	żąda
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.50	216.50
Kolej Lwów-Czern.-Jaska po 200 zł. w	242 —	245 —
Ba. ko hipotecznego po 200 zł. w a.	328	334.—
Banku kredyt. galic. gal po zł. w a.		212
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100·90	10[illegible]·60
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·6[illegible]	[illegible]8·30
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w [illegible] latach	98·[illegible]0	9[illegible]·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	
" " " " 4%	96·50	97·2[illegible]
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 5%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94·30	95·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103·40	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29·50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperiał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·[illegible]3
Rubel rosyjski papierowy	1·20½	1.22½
100 marek niemieckich	58.25	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. sierpnia.

Hotel Zorza. M. Garsztecka z Bursztyna. K. Wróblewski z Krakowa. K. Redlich z Wiednia. S. Frank z Semerówki. Mac Jutosch ze Słobody rung. E. Gregersen z Pragi.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·4[illegible]	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od środnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

28

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Eliza odgadując instynktem kobiecym wszystkie sprzeczne uczucia miotające sercem Hektora, czuła się coraz bezpieczniejszą i pewniejszą siebie. Wykorzystała to w ten sposób, iż coraz to większe okazywała mu zaufanie godząc się bez wahania na każdą jego propozycyę, dzięki czemu stosunek ich przybrał pozór jak gdyby ona zupełnie w nim bierną grała rolę, dając mu się we wszystkiem kierować.

Raz w czasie przechadzki uczuła pragnienie. Było to po za Porta Ticinese na Naviglio. Za namową Hektora wstąpili do trzeciorzędnej przedmiejskiej kawiarni, gdzie napiła się mleka... bawiła się świetnie obserwując typy zgromadzonych tam robotników... wtem jeden z nich, pijany do niemożliwości, zbliżył się do Balbiego żądając w niezbyt grzeczny sposób ognia do zapalenia fajki... Boże, Boże jakże się wtenczas Eliza przestraszyła. Noc całą oka zmrużyć nie mogła.

Innym razem znowu — a wyglądała wtenczas prześlicznie, tak, że Hektorowi jeszcze piękniejszą się wydała jak zazwyczaj — przyszły mu na myśl rozkosze swej wspólnej jazdy w zamkniętym powozie w czasie burzy.

— Możebyśmy się przejechali powozem tak jak wtenczas, na drugi dzień po twej scenie z mężem?

Uśmiech zniknął z twarzy Elizy.

— Dobrze, jeżeli sobie tego życzysz — odpowiedziała. — Ale czy pewnym jesteś że nikt nas nie zobaczy?

— Wyjedziemy za miasto przez Porta Ticinese a wrócimy przez Porta Genova.

— Skoro chcesz koniecznie, zgadzam się. Uważaj tylko na jakie narażasz mnie niebezpieczeństwo jeżeli broń Boże ktoś nas dostrzeże.

Zaledwie wsiedli do dorożki, jakiż opanował go przestrach, jakie obawy. Dzień był piękny i tłumy ludzi snuło się po przedmieściu; wszyscy zdawali się zaglądać do wnętrza powozu.

— Widzisz do czegoś mnie namówił... Strasznie to nieprzezornie z twej strony... Boże mój Boże, dlaczego zgodziłam się na to.

— Gdzież więc mamy się spotykać?

— A jutro?... gdzież zejdziemy się jutro? — pytała Eliza w kilka dni potem.

— Jutro? Jutro przyjść nie mogę. Rossomares zaprosili mnie na śniadanie, odmówić nie mogłem.

— Niedobry, niepoczciwy... — zawołała Eliza odwracając się od niego i odeszła nie podawszy nawet ręki na pożegnanie.

Od jakiegoś czasu zaczął Balbi młodszej Rossomares asystować i nadskakiwać. Czynił to otwarcie i ostentacyjnie, chcąc się tem niejako zemścić na tych kretynach, którzy podśmieszkiwali sobie z niego, utrzymując, że u margrabiny spotkało go wielkie fiasko.

Eliza odgadła grę jego i wspierała go w niej, chcąc mu tem zrobić przyjemność, udawała zazdrosną i niejednokrotnie smutną i rozgniewaną, gdy rozmowa schodziła na hrabiankę Fanny.

— Pewnem jest — myślała — że będąc zakochaną w Hektorze, byłabym zazdrosną o każdą kobietę, ale nie o Fanny Rossomares. Najpierw to prawie jeszcze dziecko... ładną jest co prawda i lubi wszystkich kokietować, ale cóż takie dziecko znaczy. — I uśmiechała się lekceważąco.

Uśmiech ten i tym razem przebiegł po jej twarzy Balbi nie dostrzegł go jednak.

Śniadanie to przeszkodziło schadzce. Przez dzień cały Hektor nie widział Elizy.

Nie była z tego niezadowoloną i ona bowiem potrzebowała choć jedno przedpołudnie mieć wolne, użyć je wyłącznie dla siebie. Tak wiele miała zajęcia, musiała przejrzeć z Pepiną wszystkie letnie tualety, wybrać te które i w tym roku nosić zamyśla, inne kazać przerobić lub zupełnie odrzucić, jakoteż obliczyć, wiele nowych stroi sprawić potrzebuje.

Powinna była oddawna już to zrobić, ale cóż kiedy wszystkie przedpołudnia miała zajęte, bezwarunkowo zajęte przechadzkami z Balbim.

Zresztą Hektor miał słuszność. Te spacery w samo południe podczas strasznych upałów robiły wrażenie podróży podzwrotnikowej. Dobry Boże, co dzień wracała z nich znużona i zmęczona do niemożliwości.

Choć znów spacery te miały i dobrą stronę, przysparzały jej niezrównany apetyt. Znalazłszy się w chłodnej na pół ciemnej sali jadalnej doznawała uczucia jakiegoś spokoju i swobody, jakiego doznawać muszą chyba studenci po skończonej lekcyi, ze studenckim też apetytem zjadała śniadanie.

Niedługo potem pewnego poranku Eliza sama nie mogła stawić się na zwykłą schadzkę; miała nader ważny interes do ciotki. Po dwóch czy trzech dniach znowu Balbi był przeszkodzonym, musiał wyjeżdżać na wieś. I tak dalej i dalej, codzienne przechadzki coraz mniej codziennymi się stawały.

Jeżeli tak którego dnia nie widywali się rano, Balbi zjawiał się zazwyczaj wieczorem w teatrze. Rozumie się, że do loży Margrabianów nie wchodził, tylko usiadał na swem stale abonowanem krześle, rzucał z pod oka spojrzenia na Elizę, a po chwili dostrzegłszy, że był zauważonym, wychodził. Czynił to również z polecenia Elizy.

Czas jakiś krążyły jeszcze po mieście plotki o ich stosunku, obserwowano ich bacznie. Wielu nie chciało zrazu wierzyć ani w nieugiętą cnotę margrabiny, ani w zupełną porażkę pięknego Hektora, pomału jednak gadaniny ustały. Głównie wpłynęło na to częste ukazywanie się Balbiego w towarzystwie hrabianki Fanny Rossomares.

Niepowodzenie jego zabiegów koło Elizy stało się jawnem, widocznie była zakochana w mężu i dlatego dała pięknemu Hektorowi odprawę. Żoną zakochaną w mężu nikt się nie interesuje. Wszystkie komeraże ucichły.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

FORTEPIANY, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje, Kalinowski, metr cytry, śpiewu. Żulińskiego 6, parter. 368

MÉNAGE sans enfant demande un ou plusieurs écoliers. K. B. Koralnicka 3.

POMIESZKANIE do najęcia. 2 pokoje, razem lub pojedynczo od 1. września. Willa hr. Fredry, ulica Fredry l. 7.

POMIESZKANIE do najęcia. 5 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia itd. z drugiej ręki zaraz do wynajęcia z powodu wyjazdu na wieś. (Bliższa wiadomość w handlu p. Szkowrona, plac Maryacki).

GOSPODARZ z kwalifikacyą wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: „Merkury" post loco Dzików stary, ad Oleszyce. 366

NOWE znakomite śledzie pocztowe, sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 347

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 30

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 347

Jeden lub dwóch uczniów znajdzie wygodne pomieszczenie od nowego roku szkolnego. Prócz troskliwej opieki w domu i po za domem nad uczniami, zapewnia się opiekę męską i rozwijanie umysłów przez wpływ w życiu codziennem. Na żądanie w domu konwersacya niemiecka lub francuska. Adres wskaże administracya *Gazety Narodowej*. 3750

WINA białe i czerwone, z Królewsko-węgierskiej **wzorowej piwnicy**, również własnego chowu 38 7

stare wina tokajskie, bordoskie, szampańskie, austryackie i dalmatyńskie, poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42

Pierwsze, najlepsze i najtańsze źródło do nabycia miodu i wosku. MIÓD RÓŻANY w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież MIÓD suszony w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką GEORG DOLENEC handel miodu, Lublana (Laibach). 3549

Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glattbonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.

Każdą chorobę bez wyjątku 3807 **wyleczyć można** za pomocą

Poradnika Lekarskiego napisanego przez **Księdza Kneippa.**

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)

Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką **zł. 1·10**, Z oprawą zł. 1·25, z przesyłką zł. 1·40. **Dopełnienie** do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku (z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem**, płaci za wszystko: bez oprawy tylko zł. 1·80, z oprawą tylko zł. 2·20. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka Poznań (Prusy) Rynek 53—54.

(Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze a odbierze go bezpłatnie).

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY Jana Riedla we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po złr. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe kretonowe i exfortowe po zł 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich, po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po złr. 1·40 i 1·60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95, złr. 1, 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY po ct. 95, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin po złr. 2·40.

Kaftaniki letnie od potu, bawełniane i siatkowe, po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

Bieliznę letnią wełnianą prof. Jägera, sprzedaje po cenach fabrycznych.

KRAWATY w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonuja się najstaranniej. 3836

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 3709

ST. MARKIEWICZA we Lwowie. Rynek l. 42.

Taniej jak wszędzie poleca 3643

ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek l. 38

Hegary kompletne i części składowe do tychże.
Prześcieradła gumowe dla położnic.
Ceratki gumowe dla dzieci.
Podkładacze poduszkowe dla chorych.
Klystyry gumowe i cynowe.
Flaszeczki do ssania.
Poduszki gumowe do napełniania powietrzem.
Katetery i bougies kauczukowe i metalowe. — Obciągacze mleka.
Wata Dra Brunsa i wszelkie inne **Artykuły chirurgiczne.**



**Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen**

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)
Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości w Klimkówce pod Rymanowem

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej, za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 do 6 miesięcy bez procentu, od 6 do 9 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku — na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacyi Rymanów.

Dla pośredników w rozprzedaży, dla pp. naczelników gmin itp. wszystkich zajmujących się ajencyą tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizyi. Za dobroć towaru fabryka ręczy.

3788 *Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.*

Wiedeń, „Hotel Métropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. **Stacja** tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speiser** dyrektor.

Telegram! | **Taniej jak wszędzie** | Telegram!

Największy skład

Najważniejsze

dla **Magistratów, zwierzchności i urzędów gminnych, klasztorów, szkół, szpitali, zakładów karnych, pp. aptekarzy, restauratorów i kawiarzy, właścicieli i zarządów dóbr, domen, folwarków, zakładów fabrycznych itp.**

KWAS KARBOLOWY

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Siarczan żelaza 3811

i wszystkie inne środki desinfekcyjne.

Hurtowna sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie tylko u

ALOJZEGO HÜBNERA we Lwowie.

Dla urzędów i zakładów ułatwienia w warunkach płatności.

Telegram! | **Taniej jak wszędzie** | Telegram!

Największy skład

---

4 ciągnienia w dniach 1., 5. i 15. września.

Do tych ciągnień polecamy następujące grupy w ratach miesięcznych, następujące najwyższe szanse wygranych: 3833

1 los austr. Czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los Serbski tytoniowy
1 los Jó-Sziv

39 ciągnień z główną wygraną: **900.000 złr.** w czasie wpływania rat.

Wszystkie **4** losy tylko w **44** ratach miesięcznych po złr. **1·—**.

1 los 3% „Bodencredit" II. em. w 42 ratach miesięcznych po złr. 3·—.

Już po przysłaniu pierwszej nabywa się prawa do gry i wygranej. Każdy los musi być wyciągnięty. W ostatnim ciągnieniu losów Jó-Sziv padła główna wygrana na nasz kwit udziałowy Nr. 7068, serji 4148, Nr. losu 71. Raty można wysyłać bez opłaty porta, za pomocą książeczek pocztowych, które rozsyłamy.

Wechselstube WERNER & Co., Wien
Wien, I., verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 39.

Listy ciągnień gratis i franco. - Zlecenia z prowincyi załatwiamy natychmiast.

W wyższym zakładzie naukowym

KAMILLI POH 3835

(dawniej Felicyi z Wasilewskich Boberskiej)

wpisy uczenic na rok szkolny 1892/93 zaczynają się z dniem 29. sierpnia 1892, od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu, w pomieszkaniu przy ulicy Pańskiej l. 5.

Nauki rozpoczynają się 6. września.

Wyższa miejska szkoła handlowa w Aussig n. E. 3834

z kursem przygotowawczym i trzema następnymi.

Prawo służby jednorocznej w wojsku.

Przyjęcie na pierwszy rok z ukończoną 4 klasą szkoły średniej lub wydziałowej. Uczniowie szkół wydziałowych muszą się wykazać znajomością z języka francuskiego i algebry, inaczej mogą być przyjęci tylko na kurs przygotowawczy. Początek roku szkolnego 15. września. — Bliższych szczegółów i objaśnień udziela

Dyrekcya miejskiej wyższej szkoły handlowej w Aussig n/E.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080

$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
$4\frac{1}{2}\%$ listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ listy Banku krajowego
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących **wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.		
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25	**KORZEŃ** mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	04
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	**MYDEŁKO żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25	**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30	**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08	**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25	**WYSKOK terpentynowy** usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20	**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05		

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.

Cena: za egzemplarz broszurowany 1 złr. — ct.; oprawny w płótno 1 „ 50 „; w safian z klamrą 2 „ 50 „.

We Lwowie, ulica Batorego l. 30.

Szkoła kroju, wyrób form papierowych i pracownia sukien damskich

pod godłem

MARYA

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny wchodzące.

We Lwowie, ulica Batorego l. 30.

Wielka loterya 50-centowa. Ciągnienie w dniu 15. października.

Główna wygrana **75.000. złr.** **Losy po 50 ct.** sprzedają we Lwowie: Aug. Schellenberg, M. Jonasz. 3841

Ważne dla rolników!

Na nowe zasiewy!

Najtańsze i najlepsze nawozy sztuczne

z gwarancyą zawartości składników

dostarcza 3739

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie

Ze względu, że przyznane przez zarząd kolejowy zniżenie frachtu na wszelkie gatunki nawozów sztucznych z końcem miesiąca września b. r. ustają, zwracamy uwagę P. T. rolników na powyższą okoliczność i prosimy o spieszne zamówienia, gdyż po 1. października b. r. ceny się podniosą o różnicę frachtu. — Obecnie kosztują:

Wyciąg z cennika:

	Kwas fosforowy w ogóle	Kwas fosforowy w wodzie rozp.	Azot	Cena za 100 kl. z workiem
Nr. 1. Mączkę kościaną roztworzoną kwas siarkowym	13—14	12—13	2—3	złr. 7·50
Nr. 2. Superfosfat z kości	18—19	16—18	$\frac{1}{2}$—1	„ 7·80
Nr. 4. Mączkę parzoną nieodklejoną	17—19	—	$4\frac{1}{2}$—5	„ 8·25
Nr. 11. Mączkę (żużle) Thomasa (75% miału)	18—20	—	—	„ 4·20
Nr. 15. Guano superfosfat		—	—	„ 6·—
Nr. 16. Kainit z Kałusza	—	—	—	„ 1·50

Przy większych zamówieniach odpowiedni **opust**, a przy dostawie do miejscowości położonych na zachód od Lwowa, bonifikuje się różnicę frachtu. Informacye o sposobie użycia dostarcza się bezzwłocznie gratis i franco.

Najtańsze i najlepsze nawozy sztuczne z gwarancyą zawartości składników.

Na nowe zasiewy!

Ważne dla rolników!